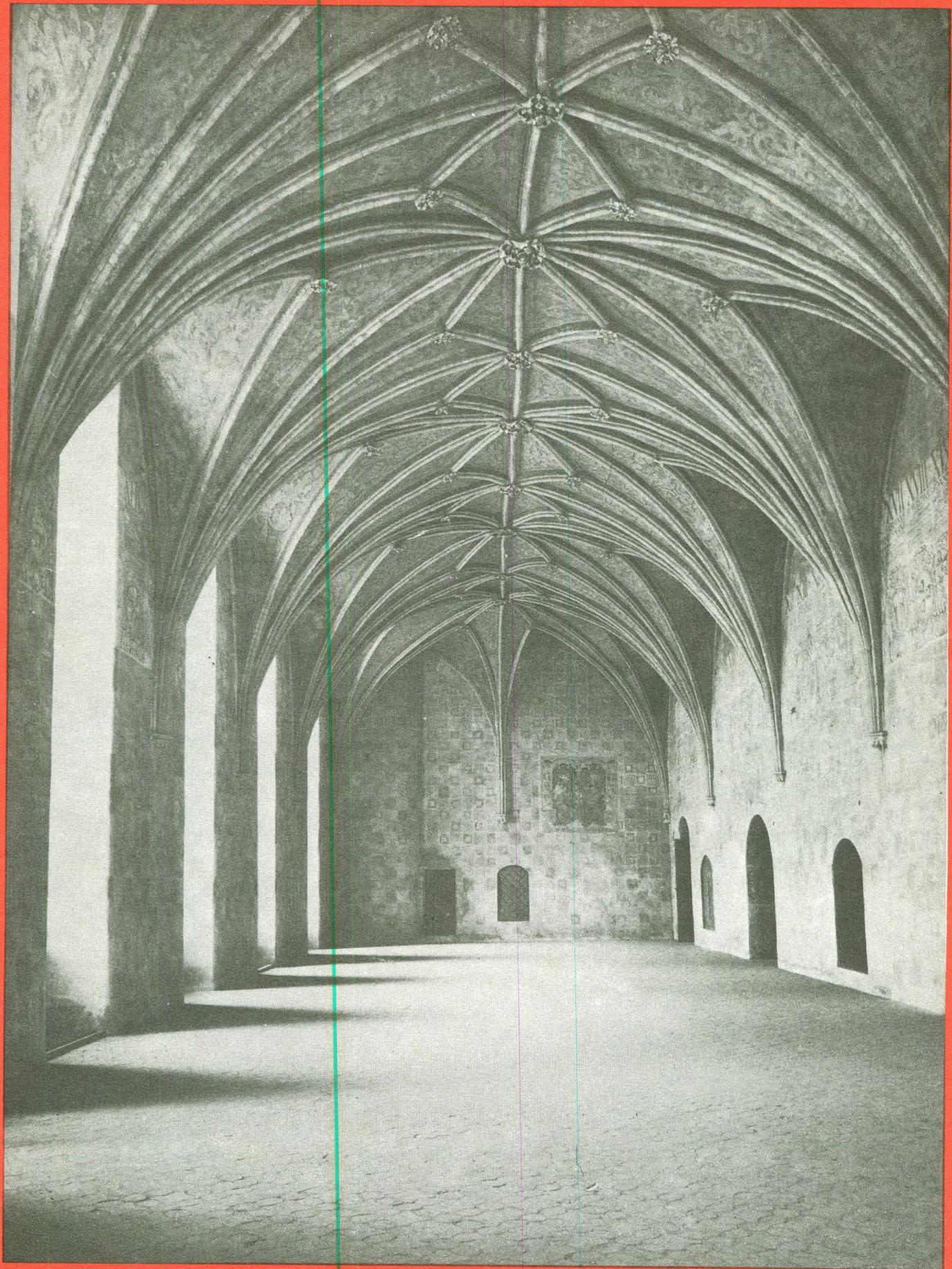


MÓWIA
magazyn historyczny
WIEKI



2

1985



Lidzbark Warmiński — zamek. Wielki Refektarz.

OPERACJA WOJSK RADZIECKICH W 1944 ROKU (CZ. I)

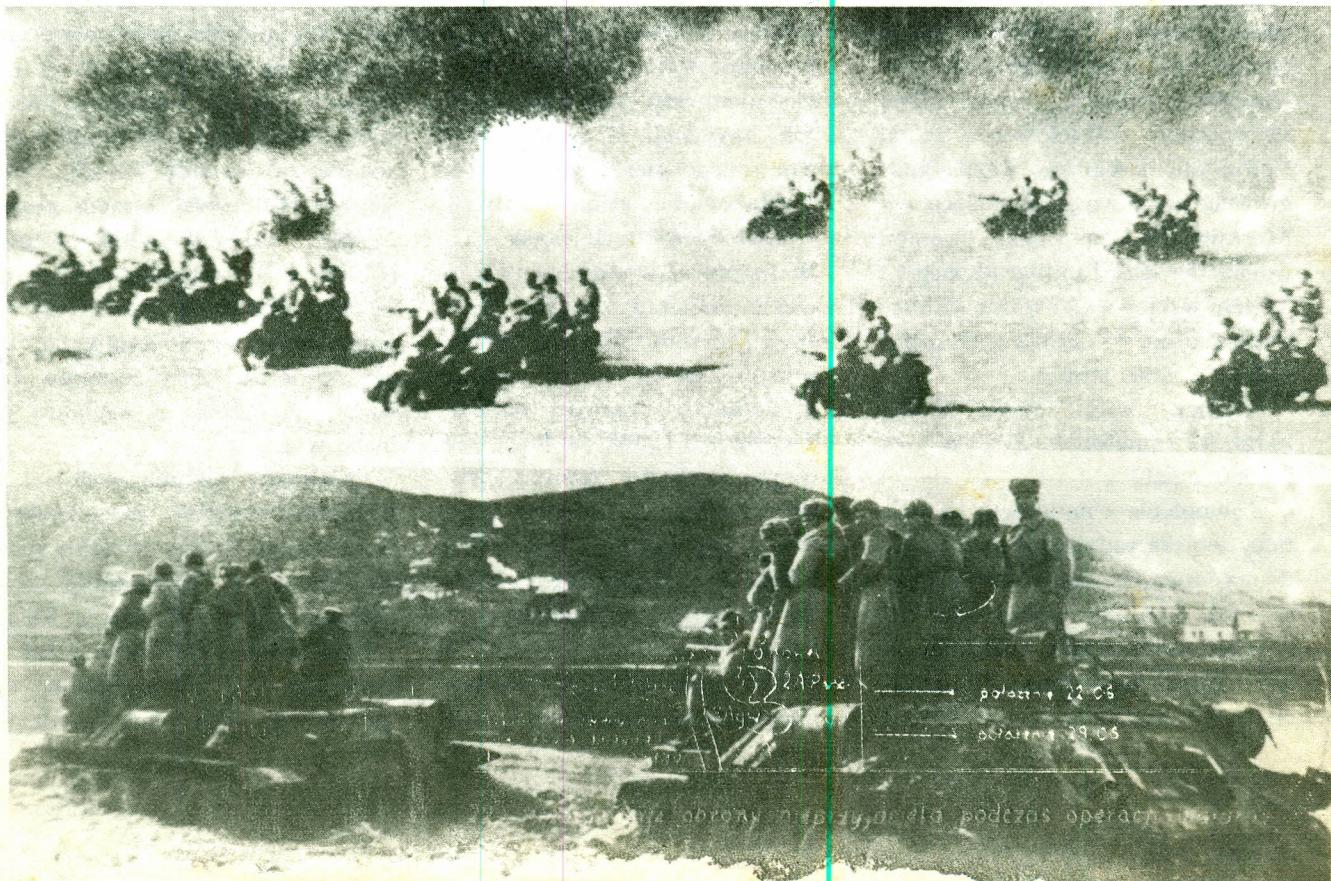
Rok 1944 przeszedł do historii II wojny światowej jako rok decydujących, wielkich zwycięstw Armii Radzieckiej nad wojskami hitlerowskimi walczącymi na froncie wschodnim. Było to 10 potężnych, strategicznych uderzeń, które zachwiały całą potęgą militarną hitlerowskich Niemiec. Wykonano je na całej szerokości frontu. Planując kampanię w 1944 r. radziecka Kwatera Główna zakładała wykonanie głównego uderzenia na kierunku południowo-zachodnim w celu rozbicia dużych ugrupowań wojsk nieprzyjaciela i wyzwolenia Prawobrzeżnej Ukrainy i Krymu.

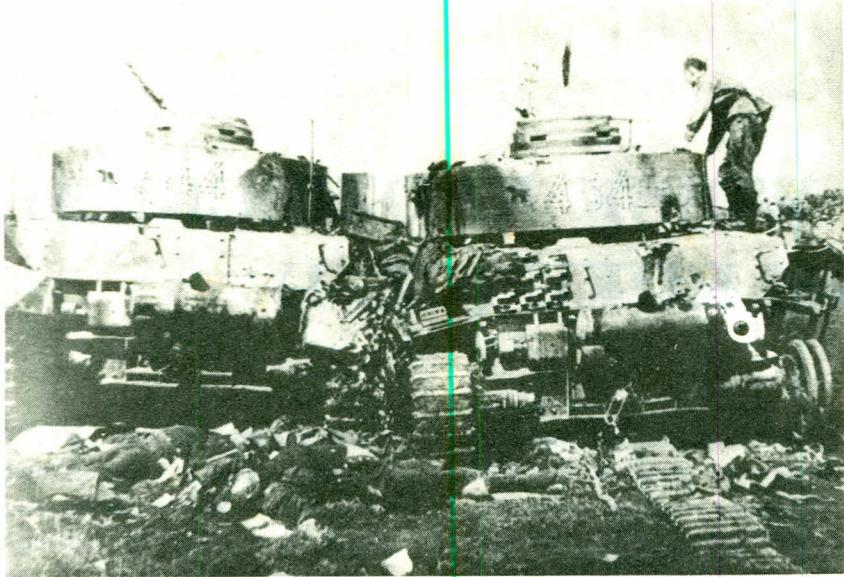
Na północno-zachodnim kierunku zamierzano przerwać blokadę Leningradu i wyjść na przedpole republik nadbałtyckich. Na kierunku zachodnim, tj. centralnym frontu wschodniego, wojska radzieckie miały rozbić Grupę Armii „Środek” i wyzwolić Białoruś. Przebieg działań w kampanii zimowej-wiosennej i letnio-jesiennej, umożliwił znaczne powiększenie obszaru działań niż to wstępnie planowano.

Na początku 1944 r. sytuacja na froncie była korzystna dla ZSRR. Zwycięstwa Armii Czerwonej w latach 1942–1943 (pod

Stalingradem, na łuku Kurskim i podczas wielkiej bitwy o Dniepr) wykazywały, że inicjatywa strategiczna przeszła w ręce radzieckie. Z analizy porównawczej sił stron walczących, wynika że przewagę miał ZSRR. Na początku 1944 r. wojska radzieckie liczyły 6165 tys. żołnierzy, około 90 000 dział i moździerzy, 2167 wyrzutni artylerii rakietowej, około 4900 czołgów i 8500 samolotów. Niemieckie siły zbrojne, pomimo znaczących strat w latach 1941–1943, uległy tylko nieznacznemu zmniejszeniu i nadal stanowiły dużą siłę. Niemcy dysponowali 4906 tys. żołnie-

Wojska 1 Frontu Ukraińskiego forsują rzekę Prut podczas Kampanii wiosennej w 1944 r





Rozbite czołgi niemieckie na polu bitwy pod Bobrujskiem w czerwcu 1944 r.

rzami, ponad 54 000 działami, 5400 czołgami i działami szturmowymi, 3000 samolotami.

Pierwszy z ciosów zadano Wehrmachtowi pod Leningradem. 10. 01.1944 r. Armia Czerwona przeszła do ofensywy, która zakończyła się 29 lutego. W ciągu kilku pierwszych dni walki objęły front na odcinku 300 km. Pierwsza faza natarcia w dniu 14–27 stycznia zakończyła się okrążeniem i niszczeniem 2 dużych zgrupowań wojsk niemieckich w rejonie Ropsza i Nowogrodu. Niemcy stracili około 12 dywizji. Odblokowany został Leningrad i bardzo ważna magistrala kolejowa prowadząca do Moskwy. Podczas 2 faz operacji wojska Frontu Leningradzkiego i Wołchowskiego, 2 Frontu Bałtyckiego rozbili 18 armii, a 16 armii zadały ciężkie straty.

Niemcy stracili około 90 000 ludzi, 97 samolotów, 275 czołgów i 1960 dział.

Równolegle z natarciem na północy wojska radzieckie rozpoczęły drugą operację na południowym skrzydle frontu — korusń-szewenkowską, określającą w historiografii jako „drugi Stalingrad”. W operacji wzięły udział 1, 2, 3, 4 Fronty

Ukraińskie. Głównym ośrodkiem, na który skierowano wszystkie uderzenia w styczniu był Korsuń-Szewenkowski — ważny węzeł obronny i komunikacyjny dla Niemców. 10 lutego 1944 r. wojska radzieckie rozpoczęły generalne natarcie na okrążonego nieprzyjaciela. W kotle znalazło się 10 dywizji niemieckich, które w rejonie Korsunia i Bialej Cerkwi zostały zniszczone. Niemcy stracili 80 tys. żołnierzy, w tym 55 000 zabitych, 470 samolotów, 270 czołgów. 8 armia niemiecka przestała istnieć. Obok likwidacji 8 armii wojska zewnętrznego pierścienia udaromili dokonanie odblokowania z zewnątrz okrążonych wojsk.

W marcu i kwietniu wojska radzieckie nacieraly między Dniestrem a Morzem Czarnym. W HUMANIU dostała się w ręce radzieckich żołnierzy ogromna baza — 500 czołgów i 12 000 samochodów. Rosjanie wyzwolili Winnicę, Płoskirów, Kamieniec Podolski, Czerniowce. Na południu Ukrainy wojska gen. R. Malinowskiego zdobyły Cherson, Nikołajew i 10 kwietnia sforsowały Dniestr. W wyniku kampanii zimowo-wiosennej wyzwolona została cała Prawo-

brzeżna Ukraina, Armia Czerwona wyszła na granicę z Rumunią i Czechosłowacją.

Po sforsowaniu Prutu i Dniestru natarcie radzieckie utknęło. Kolejną ofensywę wojska radzieckie rozpoczęły dopiero w lecie 1944 r. W drugiej połowie kwietnia wygasła ofensywa zimowo-wiosenna, w której Armia Czerwona wykonała trzy wielkie zaczepne operacje strategiczne: pod Leningradem, Nowgorodem, na Prawobrzeżnej Ukrainie i Krymie. Szerokość operacji wynosiła 600–1000 km a głębokość 250–450 km. Udaremniiono w ten sposób Niemcom ustabilizowanie frontu wschodniego na rubieży Dniepru. Nieprzyjaciel został wyparty z trzech czwartych okupowanej ziemi radzieckiej. Historyk angielski J. Fuller, oceniając kampanię zimowo-wiosenną 1944 r., napisał: „rosyjska ofensywa zimowa 1944 r. zakończyła jedną z najwspanialszych pod względem pomysłu i wykończenia kampanii, tego pamiętnego roku”. Działania wojsk radzieckich w omawianym okresie 1944 r. odegrały doniosłą rolę w osłabieniu Wehrmachtu. Zostały rozbite największe zgrupowania strategiczne niemieckie działające na kierunku północno-zachodnim i południowo-zachodnim. Ogółem rozbito 172 dywizje i 7 brygad, z czego całkowicie zniszczono 30 dywizji i 30 brygad, pozostałe zaś straciły 50–75% żołnierzy. Hitlerowcy stracili ponad 1 mln żołnierzy, 4200 czołgów i 4200 dział szturmowych, około 50 000 samolotów. Strat tych nie uzupełniono przed kampanią letnią, mimo dużych przerzutów dywizji niemieckich z Zachodu na front wschodni.

Osłabienie sił niemieckich na Zachodzie ułatwiło także zadanie Anglosasom, którzy wylądowali 6. 06.1944 r. w Normandii (zob. „Mówią wieki” nr 6 i 7 1984).

Przed kampanią letnią 1944 r. front ciągnący się od Bałtyku do Morza Czarnego miał kształt li-

tery „S”. Między Zatoką Fińską poprzez Jeziór Czudzkie oraz Pskowskie i dalej wzduż zachodniego brzegu rzeki Wielikaja do Połocka, bronila się Grupa Armii „Północ” w składzie: Grupa Armijnia „Narwa” oraz 18 i 16 armie. Na występie białoruskim, od Połocka do Kowla wynoszącym około 1.100 km, bronila się Grupa Armii „Środek” — 3 Armia Pancerna i 4, 9, 2 Armia Polowa oraz 6 Flota Powietrzna. Odcinek Kowel — Kołomyja bronila Grupa Armii „Północna Ukraina” — 4 i 1 Armia Pancerna oraz węgierska 1 armia. Dalej, od północno-wschodnich stoków Karpat, poprzez Jassy do Dniepru bronila się Grupa Armii „Południowa Ukraina”. Skład jej był następujący: Grupa Armijnia „Wohler” (rumuńska 4 armia i 8 armia niemiecka) oraz Grupa Armijnia „Dumitresku” — (niemiecka 6 armia i 3 armia rumuńska). Na froncie po obu stro-

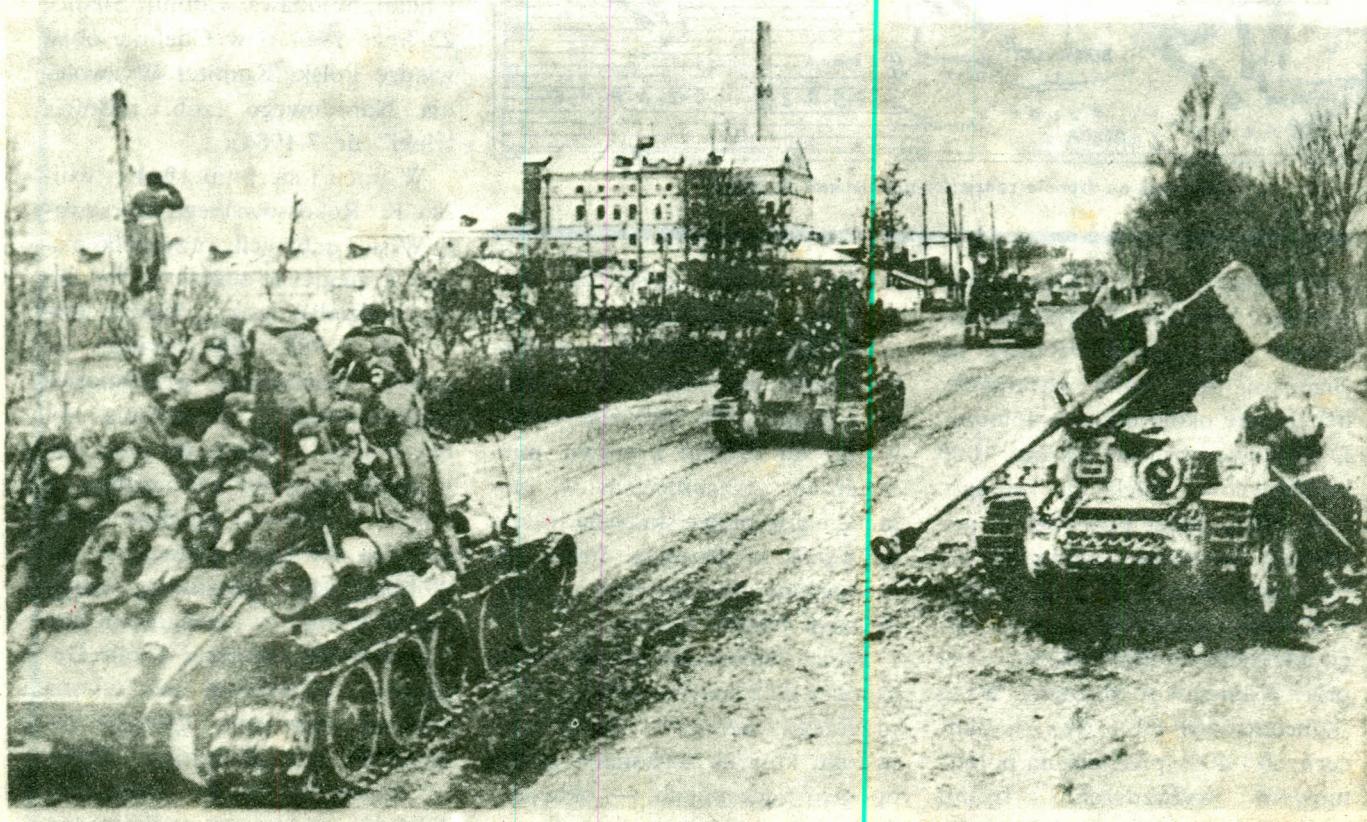
nach działały nadal wielomilionowe armie. Według ustaleń wywiadu niemieckiego przewaga była po stronie radzieckiej (w sile żywnej, artylerii oraz czołgach dwukrotna, w lotnictwie — pięciokrotna). Letnią ofensywę radziecka Kwatera Główna zdecydowała rozpoczęć w czerwcu na Przesmyku Karelskim i na kierunku północnym, a dopiero później na kierunku białoruskim. Następnie po operacji białoruskiej do natarcia miały przystąpić Fronty Ukraińskie w celu zdruzgotania obrony niemieckiej w południowej Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i Austrii.

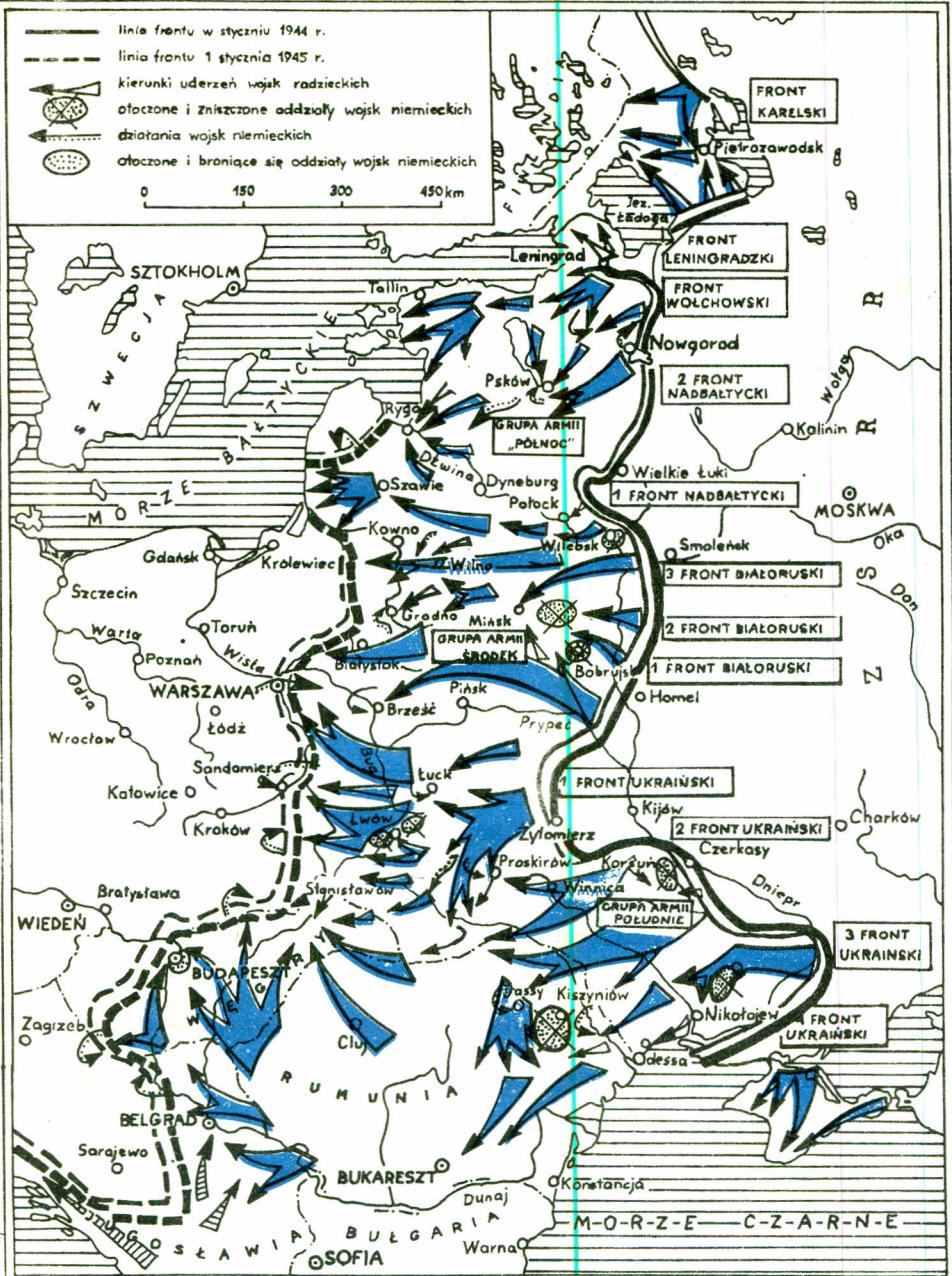
Operacja białoruska, określana także jako bitwa białoruska, otrzymała kryptonim „Bagration” i była piątym, kolejnym uderzeniem w 1944 r. Bitwa białoruska toczyła się ponad 2 miesiące (czteriec — lipiec) na przestrzeni od Dniepru do Wisły i między Dźwiną a Pry-

pecią. Walczyło w niej ponad 4 mln. żołnierzy. Wyzwolono obszary obejmujące blisko 600 tys. km kw. Wraz z operacją lwowsko-sandomierską stała się największą bitwą w 1944 r. Bitwa na Ukrainie i operacja „Bagration” stanowiły wykonanie zobowiązań militarnych przyjętych przez ZSRR wobec aliantów, podczas Konferencji teherańskiej. Na konferencji w Teheranie („Mówią wieki” nr 4 1984) ustalono, że Anglosasi otworzą w maju front na zachodzie, a ZSRR rozpocznie w tym czasie strategiczną operację zaczepną na centralnym kierunku frontu.

Celem operacji białoruskiej było rozbicie Grupy Armii „Środek”, wyzwolenie Białorusi i przeniesienie działań wojennych poza granice ZSRR. Przeciwko niemieckiemu zgrupowaniu na 1100 km froncie „balkonu białoruskiego”, od jeziora Nieszczerdo do m. Werba, rozwinięte zostały cztery fronty: 1

Wojska pancerne Armii Radzieckiej na przedmieściach Wyzwolonego Berdyczowa w zimowo-wiosennej kampanii 1944 r





Działania na froncie radziecko-niemieckim w 1944 r.

Nadbałtycki; 3, 2 i 1 Fronty Białoruskie. Kwatra Główna ześrodkała dla wsparcia frontów na Białorusi pięć armii lotniczych; liczyły one około 6000 samolotów. Dodatkowo działało jeszcze 1000 bombowców dalekiego zasięgu. Tak druzgocącej przewagi w powietrzu lotnictwo radzieckie nie posiadało dotąd w toku wojny.

Zamiar wykonania strategiczniego uderzenia na Białorusi nie został przez Niemców rozpoznany. Wróg skoncentrował 80% dywizji pancernych i 40% piechoty na południowym wybrzuszeniu frontu wschodniego. Natarcie 4 Frontów

radzieckich było doskonale sko-
ordynowane. Szczególnie intere-
sujące było natarcie 1 Frontu Bia-
łoruskiego marszałka K. Roko-
ssowskiego. Oba skrzydła frontu
weszły do działań z prawie mie-
sięcznym przesunięciem w mo-
mencie gdy prawe skrzydło wyszło
na wysokość Brześcia. Front ten
rozdzielony był ogromnym kom-
pleksem bagien Polesia.

Bitwa białoruska trwała od 23 czerwca do 2 sierpnia 1944 r. W jej przebiegu zaznaczyły się 3 fazy, w toku których wykonano szereg operacji zaczepnych — okrążających.

W fazie pierwszej (23–29 czerwca) miały miejsce operacje: witebsko-orszańska, mochylewska i brujska. Przerwano wtedy obronę Grupy Armii „Środek” i okrążyono znaczne siły niemieckie. Operację polecką i mińską zrealizowano w drugiej fazie (30 czerwca — 4 lipca). Rozbita została 4 armia i wojska Frontów przeszły do pościgu. Armia Czerwona otworzyła kierunki operacyjne na Witebsk-Mińsk i Bobrujsk-Mińsk, stworzyła warunki do rozegrania głównej bitwy na Białorusi. Otwarty został kierunek strategiczny Mińsk-Warszawa.

W trzeciej fazie (5 lipca — 2 sierpnia) wykonano operację: wi-leńską, szawelsko-mitawską, bia-łostocką i brzesko-lubelską. Wojska radzieckie wyzwoliły Wilno, Białystok, Lublin, osiągnęły granicę Prus Wschodnich oraz wyszły nad środkową Wisłę i Bugo-Narew. W ramach lokalnej brzesko-lubelskiej operacji Frontu Białoruskiego, w której wzięły udział jednostki ludowego Wojska Polskiego, zostały m.in. wyzwolone: Chełm, Włodawa, Lublin, Siedlce 22 lipca 1944 r. w Chełmie objął władzę Polski Komitet Wyzwole-nia Narodowego (zob. „Mówią wieki” nr 7/1984).

W lipcu i sierpniu 1944 r. wojska K. Rokossowskiego sforsowały Wisłę i uchwyciły przyczółki mające strategiczne znaczenie dla dalszych działań (zob. „Mówią wieki” nr 7 1984). Nie powiodły się próby opanowania przedmościa warszawskiego i wyzwolenia stolicy Polski — Warszawy oraz rozwinięcia ofensywy na kierunku na Toruń i Łódź — zgodnie z dyrektywą Kwatery Głównej z dn. 29 lipca 1944 r. Możliwość opanowania Warszawy i osiągnięcia linii Toruń-Łódź radziecki Sztab Generalny rozpatrywał już wiosną podczas omawiania ogólnego zamieru operacji „Bagration”. Fronty Białoruskie miały rozszerzyć działania na obszary nadbałtyckie

i Polski (Mazowsza, Warmii i Mazur).

Znaczne wydłużenie linii komunikacyjnych wojsk radzieckich (400–600 km od podstaw wyjściowych) zużycie sił oraz środków walki, zmusiło Kwaterę Główną do powstrzymania działań ofensywnych na centralnym kierunku frontu. 29 sierpnia dowództwo radzieckie wydało rozkaz przerwania ofensywy i przejścia do obrony na froncie od Jelgawy na północy do Józefowa nad Wisłą na południu. Wojska radzieckie w ciągu 2 miesięcy walk posunęły się naprzód o 550–600 km i rozbili 17 dywizji i 3 brygady niemieckie, a 50 dywizjom zadano straty sięgające 60–70% ich stanu. Niemcy mogli zorganizować trwałą rubież obrony dopiero w oparciu o Bugo-Narew-, Wisłę — która nie była już tak silna jak poprzednie pozycje.

W ocenach historiografii rozbicie Grupy Armii „Środek” położyło kres zorganizowanemu oporowi II Rzeszy na Wschodzie. Część historyków zachodnioniemieckich klęskę na Białorusi ocenia jako katastrofę bardziej dalekosiączną w skutkach niż klęska stalingradzka. Dla załatwiania powstałej wyrwy na Wschodzie dowództwo niemieckie przerzuciło z Zachodu 29 dywizji piechoty, 10 dywizji pancernych, 2 dywizje zmotoryzowane, 2 dywizje lekkie, 1 polowa dywizja lotnicza, 2 dywizje rezerwowe i 22 samodzielne pułki.

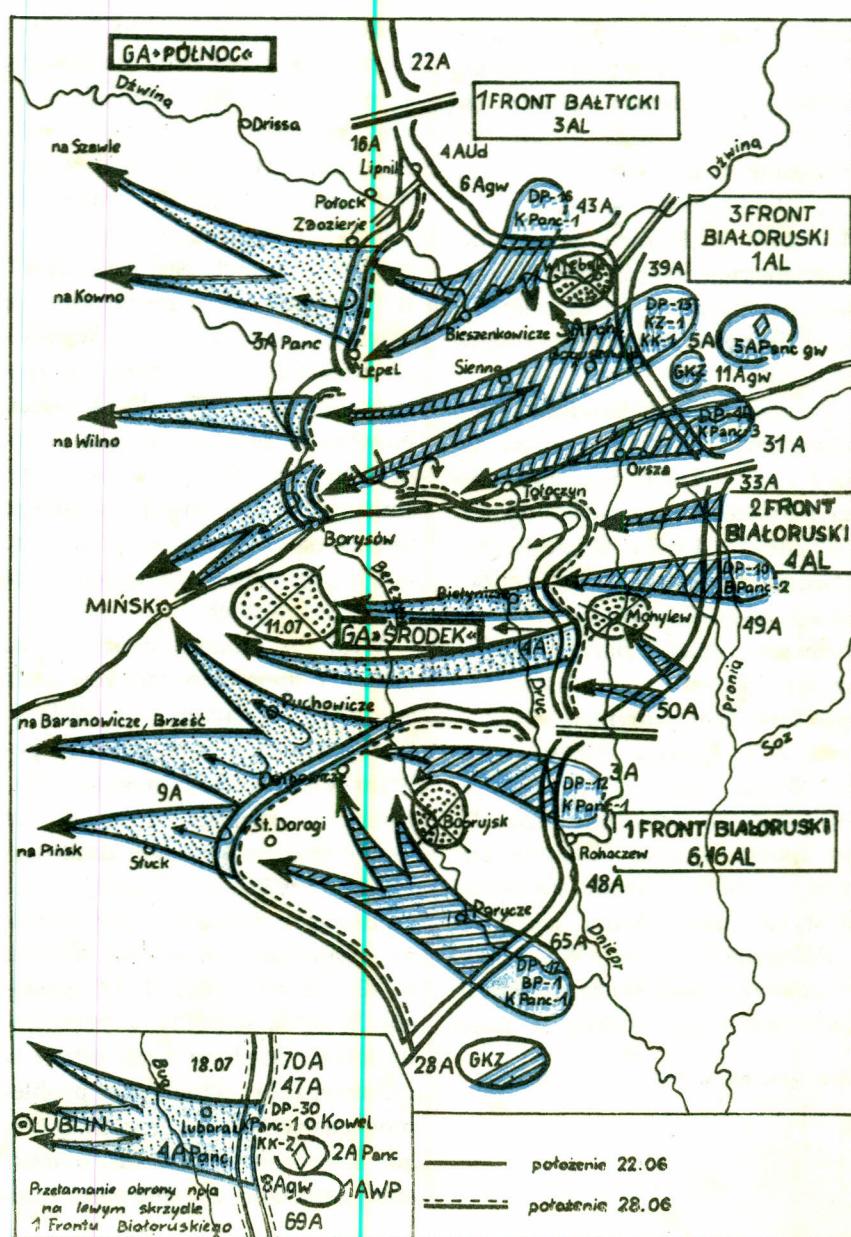
Bardzo ważne wydarzenia militarno-polityczne zaszły latem 1944 r. na południowo-zachodnim i południowym kierunku natarcia wojsk radzieckich. W ramach 6 ofensywy nastąpiło w połowie lipca starannie zaplanowane, druzgocące uderzenie Armii Czerwonej na Ukrainie Zachodniej, które zapoczątkowało rozbicie całego południowego odcinka frontu. Na kierunku Brody, Rawa Ruska, Lwów, natarcie 13.07. rozpoczął 1 Front Ukraiński marszałka Iwa-

na Koniewa. Działania te były przedłużeniem i rozwinięciem powodzenia uzyskanego przez 1, 2, 3, Fronty Ukraińskie w lutym i marcu 1944 r.

Wojska Koniewa miały w ramach zaplanowanej operacji lwowsko-sandomierskiej rozbić Grupę Armii „Północna Ukraina”, opanować Lwów, Włodzimierz Wołyński, Rawę Ruską i wyjść na rubież: Hrubieszów, Tomaszów Lubelski, Jaworów, Halicz. Po wykonaniu tego zadania zamierzano rozwinać natarcie na kierunku Wisły, Sanu i Podgórza Karpat. W historii wojny był to jedyny przypadek, kiedy jednemu frontowi po-

stawiono zadanie rozbicia całej niemieckiej grupy armii.

Stan liczebny 1 Frontu Ukraińskiego wynosił 843 000 żołnierzy, a wraz z oddziałami tyłowymi 1200 tys., 2000 czołgów i działa pancernych, 13 900 dział i moździerzy oraz przeszło 3000 samolotów. Działający przed Frontem nieprzyjaciel dysponował ponad 900 000 ludźmi, 700 samolotami, 900 czołgami i dział panc., 6300 działami i moździerzami. Dowództwo Wehrmachtu za wszelką cenę starało się utrzymać zajmowane rubieże, nie dopuścić do przełamania frontu i wdarcia się wojsk radzieckich w rejon Lwowa oraz



22. Przetapanie obrony nieprzyjaciela podczas operacji białoruskiej (czerwiec 1944 r.)

na tereny drohobyczko-borysławskiego zagłębia naftowego. Istniało też prawdopodobieństwo, że dowództwo hitlerowskie planowało zabezpieczenie ewentualnego wycofania swoich wojsk do południowych rejonów Polski, m.in., na obszar Śląskiego Okręgu Przemysłowego, mającego wówczas niezwykle ważne znaczenie wojskowo-ekonomiczne dla Trzeciej Rzeczy oraz na teren Czechosłowacji.

Już 16 lipca, po trzydniowych walkach, front na kierunku Lwowa został przełamany na 200 km odcinku. 27 lipca szerokość zwiększyła się do 270 km a głębokość wynosiła 180. Niemcy od Tarnopola do Stanisławowa zaczęli cofać się szybko ku Wiśle. Za wszelką cenę nieprzyjaciel chciał utrzymać Lwów — centralny punkt obrony Ukrainy Zachodniej. Lwów po siedmiu dniach walk w dn., 27 lipca zdobyły czołgi z 4 i 3 A Panc przy współudziale 60 i 38 armii. Marszałek I. Koniew w kolejnej fazie operacji skupił główny wysiłek na kierunku Sandomierza i dążył do uchwycenia przyczółków na Wiśle.

Przyczółek pod Sandomierzem uchwycony został z marszu 29 lipca 1944 r. Do końca lipca wojska 1 Frontu Ukraińskiego opanowały miasta: Lwów, Rawę Ruską, Jarosław, Sambor, Drohobycz, Borysław, wyzwoliły drohobyczko-borysławskie zagłębie naftowe. Działania 1 Frontu Ukraińskiego i wyjście w tym samym czasie 2 A Panc z 1 Frontu Białoruskiego nad Wisłą, zmusiło Niemców do wycofania się za rubież rzeki. W ten sposób wojska Koniewa pomogły rozerwać front niemiecki na styku Grupy Armii „Środek” i „Północna Ukraina”. W sierpniu po odwrocie nad Wisłę i Pogórze Karpackie front obrony w pasie

(dok. art. na s. 10)

WŁODZIMIERZ JARMOLIK

NIEDOSZŁE KORONY WIELKIEGO KSIĘCIA WITOLDA (CZ. II)

(dokończenie artykułu z nru 11/83)

Orany — 1421 rok

Po zwycięstwie pod Grunwaldem rzeczywista władza Witolda i jego miejsce w związku polsko-litewskim, znalazły odbicie w nowych postanowieniach prawnych. Już wcześniej, tytułowany w niektórych dokumentach wielkim księciem litewskim, 4 października 1413 r. podpisał Witold w Horodle kolejny akt unii Polski z Litwą, jako „wielki książę litewski, ziem russkich pan i dziedzic”. Był to tytuł, jakim posługiwali się dawni, niezależni władcy Wielkiego Księstwa Litewskiego. W tym również ojciec Witolda, Kiejstut. Nowym elementem w unii horodelskiej był zapis o wyborze po śmierci Witolda nowego wielkiego księcia na tron litewski. Miał to odbyć się jednak za zgodą króla i panów polskich.

Wraz z umacnianiem się na hospodarstwie litewskim rósł także autorytet i znaczenie Witolda w Europie. Obok samodzielnej polityki wschodniej, z Moskwą i Tatarami, wspomagał często Witold radą i czynem kontakty dyplomatyczne Władysława Jagiełły i jego otoczenia z zachodnio-europejskimi sąsiadami Polski. Na soborze w Konstancji (1414–1418) posłowie Witolda wspólnie z przedstawicielami polskimi brali udział w rozstrzyganiu aktualnych problemów całego świata chrześcijańskiego. Przedstawiali własną działalność związaną ze sprawami reli-

gijnymi (dowody pomyślnej pracy misyjnej na Żmudzi czy projekty unii katolików z Rusinami). Podnosili nierostrzygnięty do końca konflikt z Zakonem Krzyżackim. W tej ostatniej sprawie Witold, działający wspólnie z królem polskim, zwracał się o arbitraż do dwóch autorytetów ówczesnej Europy — papieża i króla rzymskiego. Z Zygmuntem Luksemburskim, królem węgierskim i rzymskim, zetknął Witolda także problem Czech i rozwijającego się tam ruchu husyckiego. Wówczas też, już po raz trzeci, zaistniała możliwość pojawienia się na Witoldowej głowie korony królewskiej.

W 1419 r., po śmierci króla czeskiego Wacława IV, Zygmunt Luksemburski jako jego brat wkroczył do Czech i koronował się na króla czeskiego. Nie udało mu się jednak zdobyć dla swojej osoby szerszego poparcia. Opanowana ideami husytyzmu znaczna część społeczeństwa czeskiego winiła go za śmierć Jana Husa w Konstancji. Husyci, walczący zwycięsko z krucjatowymi wojskami Luksemburczyka doprowadzili w końcu do jego detronizacji w 1421 r.

Tymczasem już w lecie 1420 r. przybyło do Królestwa Polskiego poselstwo od umiarkowanej części ruchu husyckiego, tzw. utrakwiściów, z projektem powołania na tron czeski Władysława Jagiełły. Liczono, że w ten sposób zapewniona zostanie pomoc życzliwych Polaków przeciwko wojskom Zyg-

munta Luksemburskiego. Pomimo, że król polski, po początkowych wahaniach i naradach z polskimi dostoynikami, nie podjął żadnej decyzji, Czesi nie rezygnowali. Ponownie przedłożyli swoją propozycję w lutym 1421 r. gdy Władysław Jagiełło przebywał na dworze wielkoksiążeczym w Oranach nad rzeką Merecz. Tym razem odpowiedź króla polskiego była stanowczo negatywna. Posłowie czescy, korzystając jednak z obecności również w Oranach wielkiego księcia Witolda, jemu z kolei zaproponowali czeską koronę św. Wacława. Witold, podobnie jak wcześniej Władysław Jagiełło, nie dał od razu stanowczej odpowiedzi. Uzależnił ją od stanowiska strony polskiej, a także konsultacji z przedstawicielami możnowładztwa litewskiego. Prócz tego, należało też brać pod uwagę reakcję innych sił politycznych, głównie papieża i samego Zygmunta Luksemburskiego.

W końcu, pomimo sprzeciwu niektórych panów polskich, Witold zgodził się przyjąć koronę

czeską. O swojej decyzji powiadomił przebywającego w tym czasie na Litwie legata papieża Marcina, Zenona. Jako namiestnik przyszłego króla pojechał do Czech Zygmunt Korybutowicz, a z nim spory poczet polskich i litewskich ochotników.

Energiczny bratanek Władysława Jagiełły, w maju 1422 r. dotarł do Pragi, gdzie zjednał sobie przychylność mieszkańców, przyjmując komunię pod dwiema postaciami. Następnie wziął się do przywracania porządku w samej stolicy, a także prowadził walki z wojskami Luksemburczyka zajmującymi jeszcze niektóre zamki. Niestety, niewystarczające siły jakimi dysponował Zygmunt Korybutowicz oraz odradzające się wciąż walki wewnętrzne nie pozwoliły na osiągnięcie trwałego spokoju. Witold zaś, zajęty w tym czasie sprawami krzyżackimi, nie mógł przysłać do Czech żadnych posiłków wojskowych dla opanowania sytuacji. Była ona coraz trudniejsza, zwłaszcza jej następstwa międzynarodowe.

Z kategorycznym żądaniem odwołania Zygmunta Korybutowicza z Czech wystąpił papież Marcin V, grożąc ogłoszeniem krucjaty na Koronę i Litwę. Bezpośrednio zainteresowany Zygmuntem Luksemburskim układał sojusz Węgier, Krzyżaków i książąt śląskich skierowany przeciwko Polsce. Również część możnowładztwa polskiego ze Zbigniewem Oleśnickim na czele skłonna była do kompromisu z królem rzymskim. W tej sytuacji, pod koniec 1422 r. doszło do zjazdu panów polskich i węgierskich w Kieżmarku. Ustalono wówczas termin bezpośredniego spotkania władców Polski i Litwy z Zygmuntem Luksemburskim, na którym miano zawrzeć nowe porozumienie pokojowe. Niemal jednocześnie Zygmunt Korybutowicz otrzymał rozkaz królewski wzywający go do opuszczenia Czech i powrotu do kraju.

W marcu 1423 r., w Kieżmarku doszło do spotkania Władysława Jagiełły i Zygmunta Luksemburskiego. Witold, którego nowa sy-

Panorama Wilna. Rycinna z XVII wieku





Pieczęć majestatowa Witolda, wielkiego księcia litewskiego

tuation pozbawiała możliwości utrzymania korony czeskiej, nie przybył na zjazd z powodu „choroby”, pretekstu znanego już średniowiecznym politykom. Na zjeździe wznowiono przymierze, zawarte w 1412 r. w Lubowli, a król polski obiecał wziąć udział w sprawie przeciwko husytom.

Tylko Zygmunt Korybutowicz nie pogodził się z takim załatwieniem sprawy czeskiej. Gdy odmówiono mu w Polsce nadania ziemi dobrzyńskiej, wrócił wbrew Witoldowi do Czech, gdzie początkowo uzyskał poparcie jako kandydat na króla. Jednak w końcu narażił się swoim zwolennikom i został w 1427 r. internowany, a potem odesłany do Królestwa Polskiego.

Łuck — 1429 rok

Jeszcze raz, już blisko 80-letni, wielki książę Witold mógł zostać koronowanym władcą litewskiego państwa. I tym razem, podobnie jak to miało miejsce wcześniej, nie on był inicjatorem starań o koronę. Bardzo ambitny, ale i rozsądny polityk, nie pragnął u schyłku życia zmieniać tytułu, który nosili jego sławni przodkowie. Bez niego posiadał ogromną władzę na Litwie i niekwestionowany autorytet w Koronie i w Europie środkowo-wschodniej. Brak potomka oraz spadkobiercy ewentualnej korony, pozbawiał go możliwości utworzenia własnej dynastii i nie zachęcał do starań o zmianę Wielkiego Księstwa na kró-

lestwo. Zmianami na Litwie zainteresowany był natomiast Zygmunt Luksemburski, a swoje racje miał w tym także popierający z początku tę ideę Władysław Jagiełło.

W styczniu 1429 r. miał miejsce w Łucku na Wołyniu zjazd władców i ich przedstawicieli, będący typowym dla późnego średniowiecza sposobem utrzymywania stosunków dyplomatycznych. Na zjazd ten przybył Zygmunt Luksemburski z małżonką w otoczeniu wielu rycerzy i możnowładców. Wraz z Władysławem Jagiełłą i królową Zofią zjawili się licznie panowie polscy. Na prośbę Witolda przybył z Moskwy jego wnuk, wielki książę Wasyl, a także przyjechał książę Borys, władca Tweru. Prócz wyżej wymienionych monarchów zjawili się też poselstwa krzyżackie, mołdawskie, tatarskie oraz legat papieski. Oczywiście obecny był także gospodarz tego wyjątkowo uroczystego zjazdu, wielki książę litewski Witold.

Właśnie na tym zjeździe Zygmunt Luksemburski, myślący wciąż o rozerwaniu związku Polski z Litwą i zmianie sojuszy na własną korzyść, zaproponował koronację Witolda na króla Litwy argumentując to jego zasługami i sławą. Witold swoją zgodę w tej sprawie uzależnił od stanowiska Władysława Jagiełły. Król polski przychylnie ustosunkował się do wywyższenia swojego zasłużonego stryjcznego brata, widząc w tym również korzyść dla siebie i swojej dynastii. Oddzielne królestwo litewskie mogło pomóc Władysławowi Jagiełle w zapewnieniu jego synom dziedzicznego tronu w Polsce, w czym trudności stwarzali mu panowie koronni. Oni też, obecni na zjeździe, zaprotestowali gwałtownie przeciwko koronacji Witolda, którą Zbigniew Oleśnicki określił jako intrygę Zygmunta Luksemburskiego zmierzającą do zerwania unii. Chcąc zachować wpływ na postępowanie swojego

króla, dostońnicy polscy, wśród których obok Zbigniewa Oleśnickiego, główną rolę odgrywali: wojewoda krakowski Jan Tarnowski, kanclerz Królestwa Jan Szafraniec i podkanclerzy Władysław Oporowski, zmusili króla do opuszczenia Łucka. W tej sytuacji, Witold nie podjął żadnej konkretnej decyzji w sprawie zaproponowanej mu korony.

Obawa przed oddzieleniem się Litwy, skłoniła panów polskich do kolejnych, nie zawsze szczęśliwych dyplomatycznie posunięć. Kopia protestu, skierowanego do Zygmunta Luksemburskiego w imieniu, nieorientowanego w jego treści Władysława Jagiełły, szybko znalazła się w rękach Witolda. Zawarte w nim sformułowania mocno uraziły wielkiego księcia, który teraz już poważnie zaczął myśleć o ofiarowanej mu koronie. Tak więc zabiegi Luksemburczyka wydały pierwsze owoce.

Strona polska w różny sposób próbowała zażegnać burzę koronacyjną. Usilnie przekonywano Władysława Jagiełłę o szkodliwości tego przedsięwzięcia dla jego synów. Po długich wahaniach król w końcu ustąpił. Rezultatem tego był przywilej jedlneński z marca 1430 r., w którym godził się na ograniczoną elekcję po swojej śmierci oraz zbrojną obronę przeciwko każdemu, kto chciałby naruszyć dotychczasowy porządek Królestwa Polskiego. Poruszono również siły międzynarodowe, licząc głównie na poparcie papieża Marcina V, zainteresowanego w utrzymaniu unii polsko-litewskiej przeciwko wciąż aktywnym husytom w Czechach. Profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego podważali prawo króla rzymskiego do rozdawania koron królewskich, przyznając je wyłącznie papieżowi. Papież, broniąc w tej sprawie swojego autorytetu, wydał biskupom prowincji polskiej zakaz przeprowadzenia zamierzanej koronacji.

Witold, którego rozniewalały poczynania rady koronnej i chwiejność Władysława Jagiełły, zdecydował się doprowadzić do końca myśl o uczynieniu z Litwy królestwa. Popierali go w tym możni bojarzy litewscy oraz polscy doradcy z kancelarii księżnej. Wśród tych ostatnich szczególnie aktywnie działał Mikołaj Sepeński. Swój rolę odgrywały także częste listy Zygmunta Luksemburskiego, który rozwiewając obawy Witolda, co do zakazu papieża wydanego polskim biskupom, proponował do udziału w koronacji arcybiskupa Magdeburga. Słowa uznania dla podjętej przez Witolda decyzji przesłał zainteresowany rozdzieleniem Litwy i Korony wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego Paul von Russdorf. I pomimo, że w pewnym momencie, w celu zażegnania groźnego napięcia między Krakowem i Wilnem strona polska skłonna była nawet ofiarować Witoldowi koronę Królestwa Polskiego, po godzącym się na takie rozwiązanie Władysławie Jagiełle, jednak sędziwy Kiejstutowicz odrzucił tę propozycję.

15 sierpnia 1430 r. miał być dniem koronacyjnym. W Wilnie zebrły się tłumy zaproszonych na tę uroczystość gości. Przybył wnuk Witolda, wielki książę moskiewski Wasyl, stawili się zależni od Litwy książęta Tweru i Riazania. Posłów swoich w osobach marszałka Zakonu i komtura toruńskiego przysłał wielki mistrz Russdorf. Ze stepów przyciągnęli drobni wodzowie tatarscy i posłowie od chana Machmeta. Niestety, zabrakło spóźniającego się, najważniejszego poselstwa od Zygmunta Luksemburskiego, z odpowiednimi dokumentami i wykutą w Norymberdze koroną oraz mającego koronować dostońnika kościelnego. Ze względu na te trudności cała ceremonia została przesunięta na dzień 8 września.

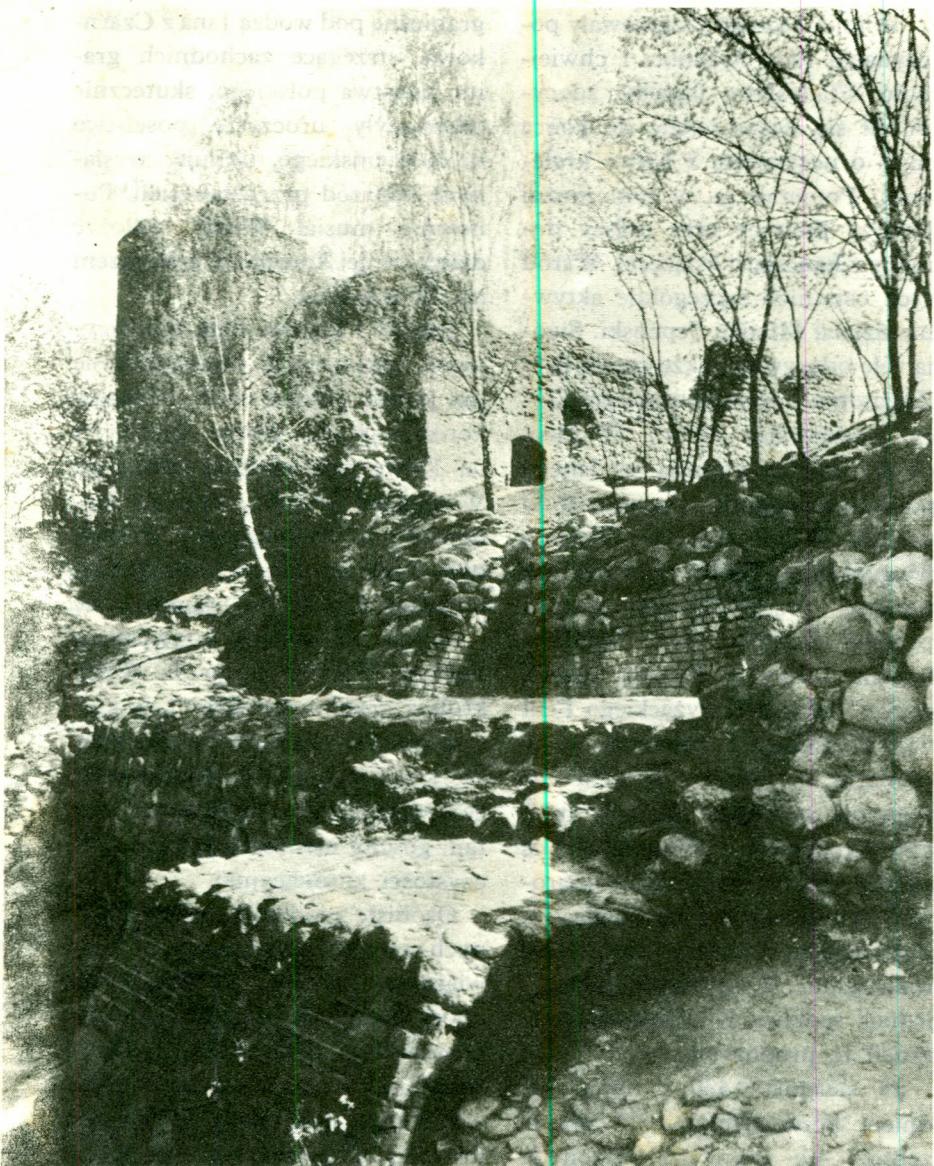
Nowy termin także nie został dotrzymany. Wielkopolskie straże

graniczne pod wodzą Jana z Czarnkowa, strzegące zachodnich granic państwa polskiego, skutecznie odstraszyły uroczyste poselstwo króla rzymskiego, ujmując wysłanych naprzód przedstawicieli. Ponownie musiał Witold odłożyć dzień swojej koronacji, tym razem na 29 września.

Jednak i kolejna data nie przyniosła zakończenia ciągnących się już ponad półtora roku zabiegów koronacyjnych. Swoje przybycie na Litwę zapowiedział natomiast Władysław Jagiełło, którego stanowisko co do poczynań Witolda było ciągle bardzo niejasne. Postanowił on jeszcze raz rozmówić się osobiście ze swoim stryjecznym bratem. Wjeżdżającego do Wilna króla z licznym orszakiem, w którym obecni byli najwyżsi dygnitarze koronni, powitał Witold wraz ze wszystkimi znajdującymi się tam gośćmi niedoszłej jeszcze uroczystości koronacyjnej.

Osobiste spotkanie dwóch dzielnych starców zarysowało nowe rozwiązanie. Jagiełło, nie bacząc na opory obecnych możnowładców z Oleśnickim, Szafranem i Oporowskim na czele, widział możliwość uzyskania zgody na koronę litewską u pozostałych w kraju panów rady koronnej. Zdecydowany był do wyniesienia Witolda na tron królewski, lecz z woli i pozwolenia papieża, a nie przez Zygmunta Luksemburskiego jako króla rzymskiego. Stawał także warunek zapewnienia następstwa na Litwie swoim synom. Dla podkreślenia powziętej decyzji, 16 października odesłał do kraju obecną przy nim, protestującą delegację panów polskich.

Nie doczekał już jednak wielki książę Witold realizacji bliskich zdawałoby się rozstrzygnieć, co do jego koronacji. Zmarł 27 października 1430 r. w stolicy swojej dzielnicy dziedzicznej, Trokach. Pochowano go w katedrze wileńskiej, a uroczystości pogrzebowe nie ustępowały rozmachem i żalem



Ruiny zamku na wzgórzu Gedymina w Wilnie

po zmarłym władcę, pogrzebom jego sławnych pogańskich poprzedników: Giedymina, Olgierda i Kiejstuta.

Choć Witold nie został królem litewskim, jak to uczynił półtora wieku wcześniej Mendog, jednak właśnie on i okres jego rządów, stały się dla wieków następnych, aż po XX stuleciu, symbolem potęgi i niezależności Litwy. Wielkość Witolda, w porównaniu z innymi, współczesnymi mu władcami, dostrzegał już Jan Długosz pisząc: „Za naszego wieku utrzymuje się między ludźmi takie zdanie, że z Witoldem żadno spół-

czesny mu książę równać się nie mógł wsparciałością umysłu i skrzętnością w sprawach. On pierwszy ojczystą Litwę, wprzód mało znana, słabą i bez znaczenia działalnością swoją i sławnymi czyny wzniósł i uświetnił. Nie zdołali następii książęta utrzymać jej na tym stopniu, i rzeczą jest pewną, że wielkość Litwy z nim powstała i jego śmiercią się skończyła”. Także Maciej Stryjkowski, XVI-wieczny dziejopis Litwy, przedstawiając wstąpienie na hospodarstwo litewskie Aleksandra, syna Kazimierza Jagiellończyka, zapisał znamienią prośbę skierowaną do

nowego władcę przez przedstawiciela panów litewskich; „Prosimy cię, aby nie włoskim, które jest obłudne, ani czeskim albo niemieckim obyczajem, ale prawdziwym litewskim i Witołdowym przykładem nas rządził i sądził, czego jeśli będziesz przestrzegał, każdemu z osobna królowi równy będąc, a jeśli od tej nauki i tego przedsięwzięcia odstępisz, tedy i sam swojego i naszego zginienia ty sam przyczyną będziesz”.

Trwałe miejsce zajął Witold również w tradycji ludowej, jeszcze w XIX wieku przechowując wspomnienia o Witoldowych drogach, które w swoim rozległym i pokrytym gęstymi lasami państwie kazał budować.

Sprostowanie

W nr 8/84 na stronie 38 w dziale „Nowości Wydawnicze” wkradł się błąd. W 3 pozycji od góry pełne imię i nazwisko powinno brzmieć: Józef Wiesław Dyskant”.

Za powstały błąd Redakcja przeprasza Autora i Czytelników.

OPERACJA WOJSK...

działań 1 Frontu Ukraińskiego ustabilizował się.

Wyniki tej kolejnej operacji zaczepnej były ogromne. Z chwilą jej zakończenia została wyzwolona Ukraina Zachodnia. Wojska radzieckie, przesuwając natarcie na kierunek Kraków i do Czechosłowacji, znacznie polepszyły swoje położenie strategiczne. Jego rozwinięciem było przejście 4 Frontu Ukraińskiego w listopadzie 1944 r. przez Karpaty do Czechosłowacji. Przelamanie frontu na Ukrainie Zachodniej było początkiem rozbicia frontu wschodniego w południowej Europie.

PETRONIUSZ ARBITER ELEGANTIAE

Ktokolwiek czytał *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza ten najlepiej zapewne zapamiętał z tej powieści postać Petroniusza, wyraźnie wyróżniającego się spośród innych, dość mdlych bohaterów: Winicjusza, przeczystej Ligii, czy pełnego dobrych chęci ale dość nierożgarniętego osiłka — Ursusa. Zaśluga to oczywiście talentu autora — ale należałoby się zastanowić czy stwierdzenie wybitnego francuskiego pisarza, Henry de Montherlanta, że „Petroniusz, który żyje w naszej wyobraźni jest Petroniuszem Sienkiewicza”, prawdziwe o tyle, że jednak więcej ludzi czytuje *Quo vadis* niż *Roczniki Tacyta*, z których zaczerpniami wiadomości o naszym bohaterze¹), jest także słuszne w sensie stworzenia jego osobowości.

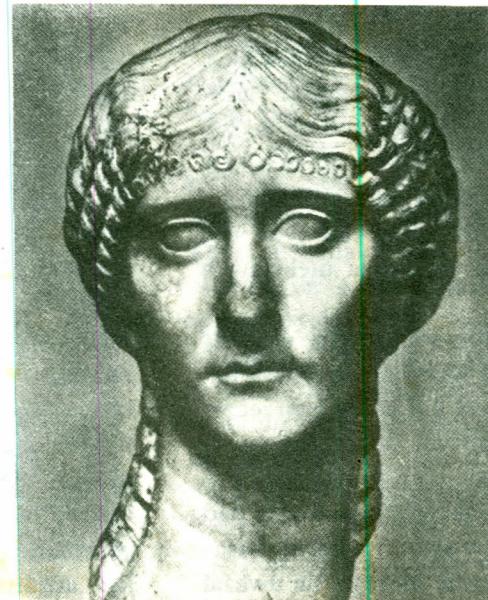
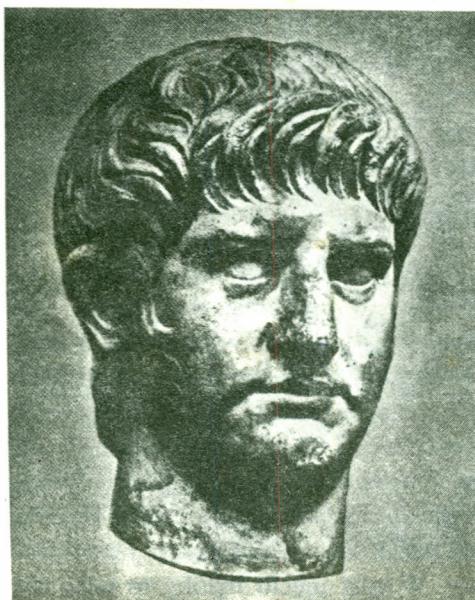
Bo przecież Petroniusz istniał naprawdę. I to istniał intensywniej niż niejedna ze znanych nawet postaci starożytności, mimo, że informacji o nim mamy stosunkowo niewiele. Jednym ich źródłem będzie wspomniane już przez nas dzieło wybitnego rzymskiego historyka z przełomu I i II wieku naszej ery. Poświęca on Petroniuszowi dwa ustępy 18 i 19 — księgi XVI swoich Roczników, z których naturalnie korzystał i Sienkiewicz. Są to zresztą jedne z najbardziej fascynujących stron napisanych przez

Tacyta. Ich dramatyzm, kondensacja, głębia psychologiczna są niezrównane.

Źródłem drugim — już pośrednim — jest także twórczość literacka samego Petroniusza, a mianowicie romans erotyczny *Satyricon* — jeśli rzeczywiście jest to jego dzieło. Na jego to podstawie wysnuwano hipotezy o pochodzeniu Petroniusza z Galii lub Kampanii w Italii. Hipotezy, dodajmy od razu niczym, poza akcją romansu, nie poparte. Nie znamy też roku urodzenia naszego bohatera. Nie udało się ustalić jego imienia, być może brzmiało ono Gajusz.

Poznajemy Petroniusza od razu jako już dojrzałego, starannie wykształconego człowieka, dworzanina Nerona, mieszkańców Rzymu, dysponującego znacznym majątkiem. Wiemy, że bez reszty poświęcał się życiu towarzyskiemu, że lubił — i potrafił — bawić się czy nawet hulać. Dzień zamieniał na noc, w nocy żył. „Jak inni dzięki pilności, tak on przez swoją gnuśność doszedł do rozgłosu” (Tacyt, *Roczniki XVI*, 18, stąd pochodzą także dalsze cytaty).

Ale Petroniusz nie był pospolitym utracjuszem. „Nie uchodził (...) za hulakę i rozrzutnika, jak większość tych, co swe majątki trwonią, lecz za wytwor-



Wielcy świata Petroniusza: Neron i Agryppina



Apel 70 000 młodzieży zrzeszonej w „Hitlerjugend” na stadionie

tystycznego, sposobu bycia, zachowania się itd. Ta ingerencja we wszystkie nawet najdrobniejsze sprawy obywateli — określana zwyczaj jako **totalitaryzm** — jest ważną cechą faszyzmu, źródłem jego swoistej agresywności, nawet wobec własnych zwolenników i sojuszników.

Tym bardziej dotyczyło to przeciwników i rywali, także w sferze koncepcji ideologicznych. Prace zawierające program faszyzmu — w tym najbardziej znane i niejako urzędowe *Mein Kampf* Adolfa Hitlera i *Doktryna faszyzmu* Benito Mussoliniego — są sformułowane dość mątnie i niejasno, gdy chodzi o koncepcje własne. Natomiast bardzo wyraźnie odrzuca się w nich

liberalno-demokratyczny model społeczeństwa kapitalistycznego, marksistowskie koncepcje społeczeństwa klasowego, a także — choć ze względów taktycznych w bardziej zakamuflowany sposób — tradycyjne normy moralne kultury chrześcijańskiej.

Poszczególne elementy ideologii faszyzowskiej znane były częstokroć wcześniej nim faszyzm zaczął się kształtować. Występowały zresztą także w innych dwudziestowiecznych prądach umysłowych i politycznych. Dlatego też dopiero cały zestaw, kombinacja wymienionych tu cech (i innych mniej istotnych) stanowi nową jakość, zasługującą na miano faszyzmu.

Zarysowana tu ideologia stano-

wiła symptom obecności zjawiska, którego istotą był jednak masowy **ruch faszyjowski**. Tylko tam bowiem, gdzie istniało szerokie społeczne zapotrzebowanie, hasła faszyjowskie stawały się czymś więcej niż krzykliwą agitacją niewielkich grup, wegetujących na politycznym marginesie. Okoliczności, w których dziesiątki tysięcy, a niekiedy miliony ludzi, zaaprobowawały brutalny program faszyzmu, były rozmaite. Zawsze jednak wiązały się z kryzysem dotychczasowego porządku społeczno-politycznego i narastającą destabilizacją. Mógl to być chaos powojenny (Włochy), wielki kryzys społeczno-ekonomiczny i chęć rozładowania kompleksu przegranej wojny (Niemcy), niemożność odnalezienia nowej tożsamości społeczeństwa, którego sytuacja uległa drastycznej zmianie (Austria), konflikty społeczne i wojna domowa (Hiszpania), kryzys i niewydolność systemu parlamentarnego, konflikty narodościowe (kraje Europy Południowo-Wschodniej). W każdym z tych przypadków, gdy zawiązywały się faszyjowskie partie i organizacje, przyjmowały one charakterystyczne treści i formy działania.

Po pierwsze starały się dotrzeć do wszystkich warstw społecznych i usiłowały zbudować swą pozycję polityczną na **poruszeniu i zorganizowaniu** mas, częstokroć dopiero od niedawna aktywnie uczestniczących w życiu politycznym, a w obliczu kryzysu podatnych na hałaśliwą, demagogiczną propagandę.

Walcząc o uzyskanie masowego poparcia społecznego ruchy faszyjowskie posługiwały się ostrą krytyką dotychczasowych elit politycznych, a niekiedy także klas posiadających, oskarżanych o egoizm. Jednocześnie drogą zakulisowych nacisków i pertraktacji, starały się naklonić przynajmniej część tych elit i klas do współdziałania, obieczając utrzymanie dotychcza-

wych przywilejów, a jednocześnie ochronę kapitalistycznego systemu społeczno-ekonomicznego przed rosnącym zagrożeniem ze strony partii lewicy, związków zawodowych, a zwłaszcza ruchu komunistycznego. Partie faszystowskie przeważnie unikały konfrontacji z potężnym aparatem państwowym (wojsko, policja, administracja itp.), który bez większego trudu mógł rozprawić się ze zbyt agresywnymi poczynaniami faszystów. Trzeba więc było zjednać sobie siły społeczne i polityczne, które tym aparatem dysponowały.

W miarę jak ruchy faszystowskie się rozwijały, następował więc z reguły proces stopniowego ograniczenia roli demagogii społecznej w arsenale środków propagandowych faszyzmu. Rosło natomiast znaczenie **taktyki wyszukiwania rzekomych wrogów**, których można było obciążyć odpowiedzialnością za wszelkie aktualne i przeszłe kłopoty, i przeciwko którym mobilizowano aktywność mas. Chodzi tu zwłaszcza o mniejszości narodowe (szczególnie Żydów), a także mniej lub bardziej symbolicznie rozumianych „obcych”, na przykład inne państwa i ich rzekomych agentów.

Ruch faszystowski wyróżnia się tym, że walka, pokonanie i zniszczenie przeciwnika są zasadniczym sensem jego istnienia. Do tego przystosowana jest cała organizacja wewnętrzna ruchu, który bez „wrogiego” otoczenia nie mógłby po prostu egzystować. Po zniszczeniu jednego przeciwnika trzeba znaleźć następnego, i tak aż do wypełnienia sobą całej przestrzeni społecznej kraju oraz wszelkich sfer życia. W ten sposób następuje realizacja totalitarnej istoty ideologii faszystowskiej. Kolejnym etapem jest agresja zewnętrzna, o czym niżej.

Fundamentami wspomnianej uprzednio organizacji wewnętrznej ruchu faszystowskiego są **hierar-**

chiczna, centralizowana struktura władzy, dyscyplina typu wojskowego oraz wyodrębnione, rozbudowane bojówki paramilitarne i struktury propagandowe. **Terror i indoktrynacja** to podstawowe działania, wzmacniane przez znacznie większą niż w tradycyjnych partiach sprawność organizacyjną.

Trzecią, znaną postacią faszyzmu jest **państwo faszystowskie**. Ile razy zjawisko to wystąpiło w historii, co do tego istnieją nadal spore różnice poglądów. Moim zdaniem w latach 1922–1945 zdarzyło się to tylko dwukrotnie: we Włoszech i w Niemczech. W końcowym okresie II wojny światowej III Rzesza przy pomocy interwencji zewnętrznej zapewniła lokalnym fasystemom władzę m.in. na Węgrzech. W kilku państwach, m.in. we frankistowskiej Hiszpanii wpływy faszystów były w pewnych okresach bardzo silne, ale proces faszyzacji tych krajów nie został zamknięty i uległ przerwaniu.

Faszyzacja państwa, w tych wypadkach, gdy taka kwalifikacja nie ulega wątpliwości, związana była nieodłącznie ze zdobyciem władzy przez silny, masowy ruch faszystowski. Ani we Włoszech w październiku 1922 r., ani w Niemczech w styczniu 1933 r. ruch ten nie posiadał poparcia większości społeczeństwa. Uzyskano je dopiero później. Ruchy te były jednak wystarczająco potężne, by wymóc na dotychczasowych elitach i reprezentantach klas posiadających dopuszczenie faszystów do rządów. Było to zasadniczym krokiem na drodze do przejęcia pełni władzy, co nastąpiło we Włoszech w 1925 r., a w Niemczech w 1934 r. W tej fazie przejściowej, i później, następowała zasadnicza przebudowa systemu politycznego Partii faszystowskiej i jej przybędówki (związki zawodowe, organizacje kombatanckie, młodzieżowe, fachowe, prasa itp.) uzyskały całkowity **monopol działania**.

Wszelkie organizacje opozycyjne uległy likwidacji. Nastąpiło **zwanie się ruchu faszystowskiego z aparatem państwowym**, który przejął cechy tego pierwszego: jego strukturę, zasadę wodzostwa, i dyscyplinę. Terror oraz indoktrynacja dotarły za pośrednictwem ogniw państwa do każdej rodziny i jednostki, stając się prawdziwie totalitarne. Aktywny udział w jednej z form ruchu faszystowskiego przestał być kwestią zaangażowania. Stał się obowiązkowy i skutecznie go wymuszano.

Po zdobyciu władzy przemoc i totalitaryzm determinują nie tylko politykę wewnętrzną, ale i zewnętrzną. **Przygotowania wojenne i dążenie do ekspansji terytorialnej** są nieodłącznymi cechami państwa faszystowskiego. Wojna, sukcesy militarne i mocarstwowe aspiracje, nawet gdy nie wynikają z rzeczywistych potrzeb kraju, służą wytworzeniu nacjonalistycznej, hurrapatriotycznej historii, w której następuje skupienie mas społecznych wokół faszystowskiego kierownictwa.

W konkretnych, historycznych warunkach lat trzydziestych zbrojenia pozwalały także ożywić koniunkturę gospodarczą i przyspieszyć wyjście z kryzysu. Faszyści pieczętowicie starali się wygrać ten atut: malejące bezrobocie przyczyniało im wpływów wśród robotników i pracowników najemnych; odpowiadało to także interesom kół kapitalistycznych, choć jednocześnie — wraz z przygotowaniami wojennymi — musiały się one w pewnym stopniu poddać rygorom kierowanej, państwowej gospodarki.

Zawładnięcie państwem z jego ogromnymi możliwościami działania i zdolnością przeprowadzania tajnych przedsięwzięć na wielką skalę — zwłaszcza w czasie wojny — otworzyło drogę do realizacji celów faszystowskiej ideologii metodą, którą doświadczenie historyczne połączyło z faszyzmem,



Marsz faszystów na Rzym. „Czarne koszule” witają swego wodza faszystowskim pozdrowieniem

choć jest właściwie odrębnym zjawiskiem — metodą **ludobójstwa**.

Przedstawione tu w wielkim skrócie istotniejsze aspekty zjawiska faszyzmu pokazują jak złożony jest to problem, zarówno dla badaczy, jak i popularyzatorów. Żadna krótka definicja nie może go wyczerpać; zawsze będzie jednostronna. Faszyzm jednak nie jest jednym ze zjawisk, które mogą być beznamietnie rozważane. Polski czytelnik przeważnie utożsamia go z hitleryzmem, co zwłaszcza dla okresu międzywojennego nie jest trafne. Międzynarodowe wpływy i pozycja faszyzmu włoskiego były znacznie silniejsze, przy najmniej do 1938 r., i stamtąd przede wszystkim czerpano wzory, nie tylko zresztą w Europie. Faszyzm włoski nie był zaś tak brutalny i odrażający jak niemiecki narodowy socjalizm. Skoro jednak polska perspektywa oceny faszyzmu nie może wyeliminować emocji, tym ostrożej należy posługiwać się tym pojęciem przy klasyfikowaniu ruchów i zjawisk historycznych.

Trzeba bowiem wyraźnie od-

różniać ograniczone wpływy ideologii faszystowskiej oraz istnienie pewnych grup politycznych typu faszystowskiego od kwestii zasadniczej: powstania masowego ruchu, który w konsekwencji może doprowadzić do utworzenia faszystowskiego państwa (faszyzacji kraju). W Polsce taki ruch nigdy nie istniał.

Dyktatura sanacyjna została ustanowiona — podobnie jak większość licznych wówczas dyktatur europejskich i pozaeuropejskich — na drodze zbrojnego, dość krwawego zamachu wojskowego. Armia, a następnie także policja i cywilny aparat administracyjny, stanowiły główną podporę władzy Józefa Piłsudskiego i jego współpracowników. Dysponowali oni oczywiście także pewnym poparciem społecznym, ale płynęło ono początkowo ze strony ugrupowań jak najdalejszych od faszyzmu (PPS, PSL — Wyzwolenie, różne grupy inteligenckie itp.), a potem tworzyły je zróżnicowane środowiska, przeważnie dość bierne i pragmatyczne, pragnące stabilizacji i umiarowanych rozwiązań. W otoczeniu

marszałka bardzo sceptycznie zapatrywano się na wielkość tego poparcia, o ile nie byłoby ono sztucznie wzmacniane. Notatki z narad kierowanych przez Piłsudskiego wiosną 1927 r. świadczą o tym, że w ewentualnych wyborach parlamentarnych grupa rządząca spodziewała się uzyskać tylko niecałe 10% mandatów.

By poprawić te wskaźniki zorganizowano Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem — ugrupowanie polityczne typu wyborczego, bardzo zróżnicowane wewnętrznie, o słabej dyscyplinie i nieokreślonym programie, które właściwie było tylko parawanem dla działań administracyjnych, podejmowanych przez urzędników i ludzi zależnych od rządu. Wielka akcja propagandowa, naciski administracyjne i ekonomiczne, inspirowanie rozłałów u rywali, a także udowodnione później lokalne nadużycia — wszystko to pozwoliło BBWR-owi uzyskać w 1928 r. nieco ponad 20% głosów. Obóz rządzący odnotował to jako sukces. Były to ostatnie, stosunkowo swobodne wybory. W 1930 r. przy brutalnej już presji, masowych aresztowaniach przywódców opozycji i licznych fałszerstwach BBWR uzyskał 46% głosów i większość mandatów. Przez cały czas ugrupowanie to było jedynie instrumentem sprawowania władzy, a nie — jak w przypadku ruchów faszystowskich — samoistnym zjawiskiem społecznym.

Pod tym względem nic się nie zmieniło w 1937 r., gdy zamiast BBWR-u utworzono Obóz Zjednoczenia Narodowego. Koncepcja organizacyjna i programowa „Ozonu” zawierała jednak elementy jednoznacznie inspirowane przez faszyzム, takie jak hierarchiczną strukturę z odgórnymi nominacjami, próby wprowadzenia ścisłej dyscypliny organizacyjnej, uwzględnienie hasel nacjonalistycznych (w tym przejawów antysemityz-

mu). Wśród tych zapożyczeń (czy naśladowictwa) nie było natomiast instytucjonalizacji przemocy i stosowania terroru. Elementy totalitaryzmu sprowadzały się do programu ingerencji państwa w różne dziedziny życia społecznego, jednak bez aspiracji do ograniczania pozapolitycznych swobód jednostek.

„Ozon” był wyrazem odgórnych nadziei na umasowanie bazy społecznej władzy, nadziei, które zresztą się nie spełniły. Tam, gdzie nie ma rzeczywistego społecznego zapotrzebowania nie można zaszczępić żadnej wykonypowanej idei. Silny sprzeciw wobec „Ozona” wystąpił w samym obozie rządzącym i, mniej więcej po roku, koncepcja ta straciła znaczenie.

W całym okresie pomajowym, łącznie z latami 1935–1939, działały w Polsce zróżnicowane partie opozycyjne. Mechanizm dyktatury praktycznie wykluczał możliwość uzyskania przez nie władzy, lub większego na nią wpływu. Partie te — z wyjątkiem komunistów, pewnych ugrupowań mniejszości narodowych i skrajnej prawicy — mogły jednak prowadzić szeroką działalność polityczną. Dysponowały licznymi organami prasowymi, w których — mimo ingerencji cenzury — dość swobodnie przedstawiały swoje opinie i poddawały surowej krytyce działalność rządu, ujawniając opinii publicznej wszelkie jego potknięcia. To samo dotyczy związków zawodowych, stowarzyszeń itp. Obóz rządzący w żadnej dziedzinie nie miał monopolu działania. Aparat państwo-wy w zasadzie przestrzegał porządku prawnego w stosunku do obywateli, choć występowały również strefy bezprawia, zwłaszcza na kresach wschodnich i w odniesieniu do komunistów. Od 1934 r. działał „obóz odosobnienia” (jak go określano) w Berezie Kartuskiej dla „osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu”. Decyzje w spra-



Otwarcie roku akademickiego 1932/33. Karykatura na temat dorocznych wystąpień antysemickich młodzieży „narodowej” w Poznaniu, Warszawie, Lwowie

wie osadzenia w Berezie podejmowały władze administracyjne, w niektórych przypadkach sędziowie śledczy, przy czym wystarczało zwykłe oskarżenie bez dowodu. W sumie jednak terror i indoktrynacja występowały w dość ograniczonym zakresie nie istniał też poza grupą urzędników państwowych — przymus politycznej aprobaty systemu władzy i aktywności na jego rzecz.

Uwzględniając to wszystko, nie ma wystarczających podstawa, by określić ustroj Polski, jako „totalitarny”, czy mówić o „faszyzacji kraju”. Nie oznacza to, iż w Polsce w ogóle nie było faszyzmu. Występował on jednak w sposób zlokalizowany, jako jeden z mniej istotnych elementów życia politycznego. Nie można odnosić tego zjawiska do całego państwa.

Faszyzm w Polsce narodził się

i rozwinał w łonie obozu narodo-demokratycznego. Było to zresztą ogólniejszą prawidłowością, także w innych krajach. Niekiedy proponuje się nawet rozpatrywanie faszyzmu po prostu jako szczegettnej, zdegenerowanej formy nacjonalizmu. Polska endecja już od 1922 roku interesowała się żywo włoskim doświadczeniem. Po zamachu majowym, gdy została zepchnięta do opozycji, a następnie wyraźnie zdystansowana przez obóz rządowy, część jej przywódców postanowiła zwiększyć efektywność działania przez reformy wewnętrzne na wzór organizacji Mussoliniego. Wypowiedział się za tym sam Roman Dmowski i to przesądziło sprawę. Obok starego Związku Ludowo-Narodowego — partii nacjonalistycznej, ale nastawionej na działalność parlamentarną, posiadającej demokratyczną

strukturę wewnętrzną — powstał w grudniu 1926 r. Obóz Wielkiej Polski. Celem tej organizacji było stworzenie — zgodnie z nazwą — masowego ruchu, przeznaczonego do działalności pozaparlamentarnej. Obowiązywała, wedle stwierdzenia Dmowskiego „hierarchia, dyscyplina i odpowiedzialność osobista kierowników”. Wszystkie procedury demokratyczne zostały wyeliminowane, wprowadzono odgórne nominacje. Jeden z przywódców OWP mówil o „karności niemal wojskowej”. Wprowadzono odznaki organizacyjne, a z czasem umundurowanie. W ramach OWP powstały bojówki uzbrojone w laski i kasety. Od 1930 r. wielokrotnie atakowały one Żydów, zebrańcia i pochody lewicy, a także obozu prorządowego.

OWP występował pod hasłami szowinizycznymi, rasistowskimi (antysemityzm), głosił elitaryzm i zasadę wodzostwa, aprobował i stosował przemoc fizyczną. Z ważnych elementów składowych ideologii faszystowskiej słabiej występował totalitaryzm. Pod wpływem tradycji endeckiej OWP nie dążył jeszcze do rozszerzania zakresu działania państwa, popierał indywidualizm, a swą quasi-wojskową organizację uważał za niezbędnego narzędzie w walce politycznej, a nie za ogólny model organizacji społecznej. Liczebność OWP była znaczna, ponad 200 tys. ludzi. Wielu z nich znalazło się tam zapewne dość przypadkowo. Gdy w 1933 roku władze skorzystały z popełnianych przez OWP ataków przemocy, by rozwiązać tę organizację, okazało się, że większość członków trafiła w końcu do endeckiego Stronnictwa Narodowego (następcy ZLN), a tylko kilkutysięczna, ekstermistyczna część utworzyła w 1934 r. Obóz Narodowo-Radykalny.

Była to organizacja z najbardziej jednoznaczny w międzywojennej Polsce faszystowskim programem. Hasła OWP uległy jeszcze zastrze-

niu, a dodatkowo sformułowano wyraźnie totalitarną ideę utworzenia „państwa narodowego”, opartego na zasadzie monopartyjnej, „duchowo zjednoczonego” którego wzorem otwarcie ogłoszono nie tylko Włochy Mussoliniego, ale i hitlerowskie Niemcy. ONR — rozwiązany po kilku miesiącach — kontynuował działalność nielegalnie. Co paradoksalne, kult silnego państwa doprowadził potem część jego członków do współpracy z „Ozonem”. Wpływ ONR-u na sytuację w Polsce nie był wielki, gdyż nie zdołał on pozyskać dla swego programu istotnego poparcia społecznego. Działał tylko w kilku wielkich miastach, skupiając prawie wyłącznie młodzież intelektualną, zwłaszcza akademicką. Nie był to więc, szczerliwie, ruch faszystowski z prawdziwego zdarzenia, choć jego bojówki doprowadziły do znacznego zaostrzenia konfliktów w wyższych uczelniach i zdobyły tam duże poparcie.

Stwierdzenie ograniczości występowania faszyzmu pozostawia oczywiście otwartą kwestię kwalifikacji systemu politycznego w Polsce po 1926 r. Dotyczy to również Węgier pod rządami regenta Horthyego, Rumunii i marszałka Antonescu, Austrii kanclerza Dollfussa i wielu, wielu dyktatur Europy i Ameryki Łacińskiej, zarówno z lat 1922–1945, jak i wspólnoczesnych dyktatur w Trzecim Świecie. Naukowe opracowanie tej kwestii w odniesieniu do Polski podjęto pod koniec lat 50-tych. Wymagało to wielu badań szczegółowych. Początkowo widziano w tych dyktaturach jakąś specyficzną wersję faszyzmu. Używano takich określeń jak „niepełny faszyzm”, „państwa parafaszystowskie”, faszyzujące itp. Dyskusje trwają dalej, i trwać będą chyba zawsze. Jak mi się wydaje większość historyków uważa za najtrajniejszą propozycję sformułowaną pod koniec 1971 r., a opublikowaną w dwa lata później, w

czasie konferencji o dyktaturach w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1939 (Patrz niżej: Literatura). Systemy te, w tym także polska dyktatura lat trzydziestych, zostały określone jako reżimy autorytarne. Uważa się je za zasadniczo różne od faszyzmu, mimo że niekiedy go naśladowały. Opierały się bowiem na sile wojska i aparatu władzy, a nie na masowej partii faszystowskiej. W wielu z tych krajów istniała — oficjalnie (jak w Polsce) lub nieoficjalnie — zorganizowana opozycja, różne demokratyczne struktury lokalne, samorządowe, zawodowe itp. Zasięg działania aparatu przymusu był ograniczony. Nie podejmowano też — w przeciwieństwie do państw faszystowskich — prób istotnej modernizacji gospodarki i stosunków społecznych. Celem tych reżimów było przeważnie zapewnienie stabilizacji politycznej w warunkach kryzysu, zwłaszcza gdy ujawniły się trudności z zaadaptowaniem demokracji parlamentarnej. Starano się wytworzyć kult wodza, przeważnie jednak nie wprowadzano zasady wodzostwa typu faszystowskiego, to znaczy obowiązującej od szczytów do podstawy drabiny władzy. Wreszcie, co bardzo charakterystyczne, z reguły zwalczały one lokalne partie i ruchy faszystowskie, lub zbliżone do nich (OWP i ONR w Polsce, strzałokrzyżowcy na Wegrzech, rumuńska Żelazna Gwardia itd.).

Literatura

- A. Ajnenkiel — *Polska po przewrocie majowym*, Warszawa 1980.
J. Borejsza — *Rzym a wspólnota faszystowska*, Warszawa 1981.
Dyktatury w Europie Środkowo-Wschodniej 1918–1939, red. J. Żarnowski, Warszawa 1973.
R. De Felice — *Interpretacje faszyzmu*, Warszawa 1976.
J. Holzer — *Państwo Hitlera*, Warszawa 1977.
F. Ryszka — *Państwo stanu wyjątkowego*, Warszawa 1974.

RELACJE i DOKUMENTY

JERZY HALBERSZTADT

WOJNA POLSKO-RADZIECKA 1919-1920 W ŚWIETLE DOKUMENTÓW I RELACJI CZĘŚĆ II

Wybór i komentarz: *Jerzy Halbersztadt*

Początek 1920 roku zastał Polskę w toku wyraźnych już przygotowań do ofensywy przeciwko Rosji Radzieckiej. Po opanowaniu w styczniu Dźwińska (Dyneburga) część wojska została stamtąd wycofana i przerzucona na południe. Prowadzono rozmowy na temat współdziałania z Petlurą, który — po rozbiciu jego oddziałów najpierw przez Denikina, a potem przez Armię Czer-

woną — schronił się na terytorium zajętym przez Polskę. W lutym zawarto z nim wstępne porozumienie o przyszłym współdziałaniu. Podjęta została także próba nawiązania współpracy przeciwko Rosji Radzieckiej z Łotwą, Estonią, Litwą i Finlandią oraz odnowienia — w nowej sytuacji — współdziałania z ośrodkami kontrrewolucji rosyjskiej na emigracji oraz w południowej Rosji (De-

nikin, po jego upadku Wrangiel). Piłsudski dokonał reorganizacji dowodzenia, skupiając na południu znaczne siły do uderzenia na Kijów. Na początku marca 1920 r. wojska polskie przeprowadziły pierwszą od kilku miesięcy większą operację, zakończoną zdobyciem Mozyrza „Polesie” i przecięciem strategicznie ważnej linii kolejowej, która zapewniała bezpośrednią łączność wojsk ra-

Patrol polskiej kawalerii na Białorusi (1919 r.)





Żołnierze 34 pułku piechoty na Polesiu (jesień 1919 r.)

dzieckich na północy z oddziałami na Ukrainie.

Rząd radziecki — mimo zerwania w grudniu 1919 r. przez Polskę rozmów w Mikołajewiczach — podejmował dalsze próby pokojowego uregulowania konfliktu.

Nota komisarza ludowego spraw zagranicznych RSFRR Gieorgija Cziczerina do ministra spraw zagranicznych Polski z 22 grudnia 1919 r.¹⁾

„Jeszcze w kwietniu bieżącego roku Rosyjski Rząd Radziecki przekazał przedstawicielowi Rzeczypospolitej Polskiej obywatelowi Więckowskiemu powtórne zapewnienia, o swym niezmiennym pragnieniu zakończenia rozlewu krwi między narodami Rosji i Polski — które i tak są wymęczone cierpieniami pięciu lat wojny — uważając wówczas, jak i zawsze, że porozumienie między Rosją a Polską jest łatwe do osiągnięcia. W momencie odjazdu obywatela Więckowskiego z Moskwy, zapewnienia te zostały mu jeszcze raz powtórzone. Nasze

propozycje pokojowe pozostały, mimo to bez odpowiedzi, a wojska polskie kontynuowały w następnych miesiącach posuwanie się naprzód na terytoriach Radzieckich Republik zaprzyjaźnionych z Rosją Radziecką.

Rząd Radziecki z tym większym zdumieniem dowiedział się, że 28 listopada wiceminister Skrzyński, w odpowiedzi na zapytanie w polskim sejmie, oświadczył, jakoby Republika Rosyjska nigdy nie proponowała Polsce pokoju oraz jakoby zagrażała Polsce najazdem i wcale nie była skłonna do porozumienia, odpowiadającego pragnieniom narodu polskiego. Pragnąc usunąć wszelkie nieporozumienia, które mogą utrudnić szybkie ustalenie pokojowych i przyjaznych stosunków między oboma narodami, Rząd Radziecki ponownie potwierdza dane przez siebie wcześniej zapewnienia o swoim stałym pragnieniu położenia kresu jakiemukolwiek konfliktowi z Pol-

ską. Rząd Radziecki zwraca się do Rządu Polskiego z oficjalną propozycją niezwłocznego rozpoczęcia rozmów, mających na celu zawarcie trwałego i długoterminowego pokoju między oboma państwami.”²⁾

W tej oficjalnej noci rząd radziecki nie powoływał się na trwające od lipca do grudnia 1919 r. tajne rokowania z Polską (Por. „Mówią wieki” nr 1/85), gdyż dopiero po rozpoczęciu przez Polskę w kwietniu 1920 roku działań wojennych uznał, że wzajemne zapewnienie zachowania dyskrecji przestało obowiązywać. Wiadomość o przesłaniu noty dotarła do polskiej opinii publicznej za pośrednictwem prasy, natomiast rząd polski nie poinformował o radzieckich propozycjach, ani na nie nie odpowiedział. Wobec tego Rada Komisarzy Ludowych wydała publiczne oświadczenie, które zawierało m. in. następujące stwierdzenia:

Oświadczenie Rady Komisarzy Ludowych RSFRR skierowane do rządu i narodu polskiego z 28 stycznia 1920 r.²⁾

„Polska stoi w obliczu decyzji, która przez długie lata może mieć bardzo tragiczne następstwa dla

życia obu narodów. Wszelkie dane świadczą o tym, że skrajni imperialiści Ententy, stronnicy i agenci Churchilla — Clemenceau, wytężają w obecnej chwili wszystkie siły po to, aby wtrącić Polskę w pozbawioną wszelkich przyczyn, bezsensowną i zbrodniczą wojnę z Rosją Radziecką (...)

Zachowując całą ważność ostatniej propozycji pokojowej Komisariatu Ludowego Spraw Zagranicznych z 22 grudnia, Rada Komisarzy Ludowych, której obce są jakiekolwiek agresywne zamary, oświadcza, że czerwone wojska nie przekroczą obecnej linii frontu białoruskiego, która przechodzi w pobliżu następujących punktów: m. Drissa, m. Dzisna, m. Połock, m. Borysów, m. Parycze, st. Ptycz, st. Białokorowicze. W stosunku do frontu ukraińskiego Rada Komisarzy Ludowych, w imieniu własnym i Tymczasowego Rządu Ukrainy, oświadcza, że radzieckie wojska Republiki Federacyjnej nie będą prowadzić działań wojskowych na zachód od zajmowanej obecnie linii, która przechodzi w pobliżu m. Czuchnowa, m. Pilawy, m. Derafnie i m. Baru (...)"

W pięć dni później Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy Rad zwrócił się z odezwą do narodu polskiego, w której stwierdzając niebezpieczeństwo wybuchu nowego konfliktu, wzywał do położenia kresu wojnie. Odezwa ta została opublikowana i za pośrednictwem prasy dotarła do Polski.

Rząd w Warszawie znalazł się pod presją znacznej części opinii publicznej i większości stronnictw politycznych od lewicy do prawicy. Wysuwały one różnorakie koncepcje granic i propozycje politycznej organizacji terenów wschodnich, pragnęły także wyegzekwowania od Rosji Radzieckiej maksymalnie dogodnych warunków pokoju, ale przeważnie zapatrywały się negatywnie na prowadzenie dalszej wojny, zwłaszcza gdyby miała to być wojna ofensywna, toczona jeszcze bardziej na wschód od linii frontu z początku 1920 r. W tym kierunku szedł jedynie obóz belwederski skupiony wokół Józefa Piłsudskiego. Rzec w tym, iż zajmując jednocześnie stanowisko Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza sił zbrojnych, Piłsudski — jak się okazało — miał możliwość prawie samodzielnego kierowania polityką wschodnią.

Rząd polski potwierdził otrzymanie oświadczenia radzieckiego z 28 stycznia, ale nie odpowiadał na nie przez następne dwa miesiące. Nie reagował też w ogóle na kolejne noty i publiczne wystąpienia przywódców radzieckich w tej sprawie. Nie ma to jednoznacznego dowodu w źródłach archiwalnych, ale całość materiałów oraz relacje ówczesnych czołowych polityków polskich wskazują w sposób oczywisty, że w otoczeniu Piłsudskiego decyzja o podjęciu działań wojennych była przesadzona. Trzeba było jednak z tym czekać, gdyż nie zostały zakończone przygotowania wojskowe, a poza tym w warunkach zimy i wczesnej wiosny rozpoczęcie ofensywy było bardzo niekorzystne.

W Warszawie opracowano w tym czasie wstępne warunki przyszłych rokowań pokojowych. Ich celem — jak zobaczymy — nie było jednak zapobieżenie wojnie. Najistotniejsze elementy polskiego stanowiska zatwierdziła Rada Ministrów.

Protokół tajnego posiedzenia Rady Ministrów z dnia 8 marca 1920 r.³⁾

Pan minister spraw zagranicznych Patek odczytuje notę do Państwa Ententy, w której podane są w ogólnej formie zasady, na których rząd gotów jest przystąpić do pertraktacji pokojowych z rządem Sowietów.

Pan prezydent ministrów Skulski przedkłada zasadniczy plan warunków pokojowych i sposób ich prowadzenia, a w szczególności:

„Polska żądać będzie od Rosji dezakcji i rzeczywiście wszelkich praw do ziem leżących w granicach posiadania Polski w roku 1772.

Utworzona zostanie nowa linia odpowiadająca wymaganiom strategicznym, ekonomicznym i administracyjnym, a leżąca pomiędzy obecną linią strategiczną i granicą z r. 1772. Będzie to minimalna granica wymagań Polski. Linia ta byłaby głównie określona od granicy litewskiej do przyszłej północnej granicy Ukrainy.

W razie osiągnięcia przy pertraktacjach z Rosją granicy z roku 1772, Polska sama obmyśli sposób porozumienia się z ludnością co do swobodnego wypowiedzenia

się o przynależności państwowej. (...)

Na południu poparty zostanie postulat tzw. ukraiński, tj. postulat stworzenia samodzielnego państwa ukraińskiego. (...) Polska określi jedynie zachodnią i północną granicę Ukrainy mniej więcej odpowiadającą linii Zbrucza i Styru (...). Polska nie przesądza wschodnich granic Ukrainy, pozostawiając jej samej uzyskanie tych granic od Rosji.

(...) a) Koncepcja utworzenia państwa białoruskiego sfederalizowanego z Polską ma być zaniechana, należy natomiast dać Białorusinom koncesje w dziedzinie samorządu i kultury na terytorium okręgu mińskiego i dalszych na wschód od tegoż uzyskanych terytoriach. Grodzieńsko i Wielijszczyna włączone będą do Polski bez żadnych koncesji dla Białorusinów (...)"

Domaganie się granicy z 1772 r. oznaczało, że w stosunku do linii zajmowanej już przez wojska polskie postulaty te sięgały dalej na wschód o 150–200 km na Białorusi i 200–400 km na Ukrainie, z tym, że tworzone państwo ukraińskie zgłosiły z pewnością dalsze żądania, gdyż w granicach Polski z 1772 r. nie znajdował się Kijów, nie mówiąc o ukraińskich obszarach zadnieprzańskich.

W zachowanym szczegółowym projekcie traktatu pokojowego, który przygotowała specjalna komisja pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych, przewidywano m.in., że armia Rosji Radzieckiej będzie musiała zdemobilizować się w połowie, a najdalej w roku po podpisaniu traktatu — całkowicie; pod bronią mogą zostać najwyższe dwa roczniki; wyznacza się limity oficerów i podoficerów w tej armii; Polska otrzymuje specjalne uprawnienia handlowe i komunikacyjne na terenie Rosji itp. itd. Wyjaśnia to odręczna notatka jednego z członków komisji, Leona Wasilewskiego: „żądania są sformułowane w bardzo znacznej części tak, jakby je wysztosowano od państwa najzupelniej rozbitego przez Polskę. Wkraczanie bardzo dalekie w czysto wewnętrzne sprawy Rosji, ograniczające jej suwerenosność (np. w punkcie 3: komisarz polski zasiadający w rosyjskim Ministerstwie Kolejowym; w punkcie 6: delegaci rządowi polscy w ministerstwach)”.

Takie warunki mogły być — nawet jako wstępne — przedstawiane tylko państwu



Lenin (fot. z 25 maja 1919 r.)

pokonanemu militarnie. Jest oczywiste, że przygotowywano je zawczasu dla politycznego rozegrania zadecydowanej już ofensywy kijowskiej.

Charakterystyczne, że o ile radzieckie oferty z 1919 i 1920 r. — zarówno nieoficjalne, jak i oficjalne — dość czytelnie sugerowały, jakie granice i warunki pokoju rząd radziecki uważa za możliwe do przyjęcia, to strona polska nigdy do rozpoczęcia ofensywy nie przedstawiła swoich dezyderatów. Pewne, dość trafne zresztą, wyobrażenie na ten temat, rząd radziecki uzyskał na podstawie prasowego komunikatu opublikowanego po obradach komisji spraw zagranicznych Sejmu w dniach 23–24 lutego. Komunikat ten został zaraz przedrukowany przez prasę radziecką. Ujawniał on, że obszar zainteresowań Polski sięga do granic z 1772 r., a co więcej zawierał żądanie aby przyszłe porozumienie pokojowe polsko-radzieckie zostało zatwierdzone „przez reprezentację całego narodu rosyjskiego”. To ostatnie sformułowanie nie było jednoznaczne. Wysłany w tym samym czasie przez

Piłsudskiego emisariusz, który wyjaśniał w Paryżu przywódcom rosyjskiej kontrrewolucji politykę Polski, powiedział im wyraźnie, że chodzi o to, by w Rosji „ratyfikacji pokoju” dokonała „konstytuanta wybrana na podstawie głosowania powszechnego”. Dodatkowy wniosek tego emisariusza, Karola Wędziogolskiego, że na to „„bolszewicy prawdopodobnie się nie zgodzą” nie wymagał szczególnej przenikliwości i prowadził do tezy — zgodnej z planami Piłsudskiego — że walka zbrojna jest nieunikniona. Kierownictwo radzieckie nie mogło znać tak dokładnej polskiej interpretacji tego postulatu, ale musiało zrozumieć, że skoro podpisane przez nie ewentualne porozumienie ma być zatwierdzone przez jakąś „reprezentację całego narodu rosyjskiego”, to znaczy, że kwestionuje się prawo organów radzieckich do sprawowania władzy w Rosji, a może nawet usiłuje się narzucić jakieś wewnętrzne rozwiązania ustrojowe.

Sprawa tego komunikatu prasowego ma zasadnicze znaczenie. Z punktu widzenia rządu polskiego opublikowanie go było wyjątkową bezmyślnością. Najprawdopodobniej dzięki niemu rząd radziecki dowiedział się, iż dojście do porozumienia z Polską jest mało prawdopodobne. 27 lutego 1920 r. Rada Obrony RSFRR postanowiła uwzględnić wcześniejszy apel dowódcy Frontu Zachodniego o wzmacnienie wojsk radzieckich na tym kierunku w związku z przewagą liczebną wojsk polskich i niebezpieczeństwem podjęcia przez nie ofensywy.

Telegram przewodniczącego Rady Obrony RSFRR Włodzimierza Lenina do Przewodniczącego Rady Wojennej RSFRR Lwa Trockiego z dnia 27 lutego 1920 r.⁴⁾

„(...) Wszelkie oznaki świadczą, że Polska postawi nam warunki absolutnie niewykonalne, nawet bezczelne. Trzeba skierować całą uwagę na przygotowanie, wzmacnienie Frontu Zachodniego. Uważałbym, że niezbędne są środki nadzwyczajne w celu szybkiego dowozu wszystkiego, co możliwe z Syberii i z Uralu na Front Zachodni. Obawiam się, iż pośpieszyliśmy się nieco z armiami pracy, chyba że wykorzystamy je całkowicie w celu przyspieszenia dowozu na Front Zachodni. Należy rzucić hasło: przygotować się do wojny z Polską.”

W wyniku tych decyzji nastąpiło znaczne wzmacnienie sił radzieckich. Według da-

nnych polskiego wywiadu w dniu 1 lutego 1920 r. na ogromnym, ponad 1000-kilometrowym, froncie było zaledwie 5 dywizji piechoty i 5 brygad. W dniu 25 kwietnia miało już być 20 dywizji i 5 brygad, co mniejszej więcej odpowiada źródłom radzieckim. Nie potwierdzają one jednak aż tak znacznego przyrostu. Wynika z nich, że oceny polskiego rozpoznania (które, jak jeszcze zobaczymy, w ogóle pracowało fatalnie) były zbyt niskie w odniesieniu do początku 1920 r. W samym Froncie Zachodnim było wówczas 7 dywizji, a do połowy maja przybyły jeszcze 5 dywizji i 2 mniejsze jednostki. Siły frontu uległy mniej więcej podwojeniu. Dalsze posilki były w drodze. Front Południowo-Zachodni na Ukrainie otrzymał w tym czasie bardzo niewielkie wzmacnienie i w momencie rozpoczęcia walk, choć liczył 8 dywizji, był prawie trzykrotnie słabszy od Zachodniego.

Poza przygotowaniami militarnymi rząd radziecki zdecydował się jeszcze raz publicznie sprecyzować swoje stanowisko wobec Polski. Na początku marca prasa radziecka zamieściła tekst przemówienia Lenina m.in. na ten temat:

Referat wygłoszony przez Włodzimierza Lenina 1 marca 1920 r. na I ogólnoruskim zjeździe pracujących Kozaków.⁵⁾

(...) Polscy obszarnicy i kapitaliści miotają się i odgrążają, żądają terytorium z 1772 r., chcą podporządkować sobie Ukrainę. Wiemy, że Francja podburza Polskę, rzuca tam miliony, gdyż sama i tak zbankrutowała i stawia obecnie ostatnią stawkę na Polskę. My zaś mówimy towarzyszom w Polsce, że wolność Polski szanujemy tak samo jak wolność każdego innego narodu, że rosyjski robotnik i chłop, który doświadczył ucisku caratu dobrze wie, czym był ten ucisk. Wiemy, że rozbój Polski dokonany przez kapitał niemiecki, austriacki i rosyjski był największą zbrodnią, że rozbój ten skazał naród polski na długie lata ucisku. Dlatego też zrozumiała jest dla nas ta nienawiść, jaką nasiąkla dusza Polaka, i mówimy im, że granicy, na której stoją obecnie nasze wojska — a stoją one w znacznym oddaleniu od terenów zamieszkałych przez ludność polską nigdy nie przekroczymy. I proponujemy na tej zasadzie

pokój, gdyż wiemy, że będzie to olbrzymia zdobycz dla Polski. Nie chcemy wojny z powodu granic terytorialnych, gdyż pragniemy wyrwać z korzeniami tę przeklętą przeszłość, kiedy to każdego Wielkorusa uważano za ciemięzcę.

Skoro jednak Polska na nasze pokojowe propozycje odpowiada milczeniem, skoro nadal powolna jest imperializmowi francuskiemu, który podjudza ją do wojny przeciwko Rosji, skoro do Polski przybywają codziennie nowe pociągi ze sprzętem wojennym, skoro polscy imperialiści grożą nam, że rozpoczną wojnę przeciwko Rosji — powiadamy: „Spróbujcie! Damy wam taką nauczkę, że nigdy jej nie zapomnacie!”. (...)

W przemówieniu szczególnie ważne są dwa elementy. Pierwszym było niedwuznaczne potwierdzenie gotowości przyznania Polsce zajmowanych przez nią obszarów, co było tym bardziej istotne, że zostało uczone publicznie, a nie w poufnych rozmowach, czy dyplomatycznej nocie. O zamiarze tym dowiedziały się więc także zainteresowane społeczności Białorusi i Ukrainy. Stąd zapewne rozbudowane historyczno-moralne uzasadnienie tego kroku. Drugim ważnym elementem było zasygnalizowanie, że jeśli Polska rozpocznie wojnę to musi się liczyć z konsekwencjami tego faktu. Jeszcze wyraźniej sformułował to Lenin w innym wystąpieniu, 6 marca 1920 r., gdy stwierdził: „Jeśli pomimo wszystkich (naszych) wysiłków imperialiści Polski poparci przez Francję wystąpią zbrojnie przeciwko Rosji i zdecydują się na awanturę wojenną, to muszą spotkać się i spotkają się z taką odprawą, że cały ich kruchy kapitalizm i imperializm rozleci się ostatecznie”.

Ostatnia faza stosunków polsko-radzieckich przed ofensywą kijowską wiąże się z tzw. sprawą Borysowa. 27 marca 1920 r. — a więc w 3 miesiące po urzędowych propozycjach radzieckich — minister spraw zagranicznych St. Patek przesłał do Moskwy krótką notę, w której w imieniu rządu polskiego zgodził się na podjęcie rokowań. Jako ich miejsce zaproponował znajdujący się na linii frontu Borysów nad Berezyną. W rejonie tym miały być przerwane działania wojenne. Rząd radziecki już następnego dnia zaakceptował podjęcie rozmów pokojowych, zaproponował jednak, aby działania wojenne zostały zawieszone na całym froncie, a jako miejsce rozmów wysunął neutralną jużówkę Estonię, niewątpliwie bliższą politycznie Polsce niż Rosji Radzieckiej. W następnych tygodniach nastąpiła dalsza wymiana

not, w trakcie której strona polska — właściwie bez argumentacji — kategorycznie odrzuciła te propozycje. Nie zaakceptowała także kolejnych projektów radzieckich, aby rokowania prowadzić w Paryżu, Londynie, a nawet w Warszawie. G. Cziczerin ze swej strony wyjaśniał, że „propozycje zawarcia ściśle lokalnego rozejmu na odcinku borysowskim, przez cały czas rokowań pokojowych, podczas gdy wojna miałaby dalej toczyć się na całej, pozostałej linii frontu, wydaje się tak dziwna, że Rosyjski Rząd Radziecki musi podejrzewać istnienie u Rządu Polskiego ukrytej intencji o sensie strategicznym”.

Gen. Tadeusz Kutrzeba (w okresie ofensywy kijowskiej szef sztabu 3 armii, wykonującą główne uderzenie) przedstawił po kilkunastu latach następującą interpretację sprawy Borysowa:

T. Kutrzeba, Wyprawa kijowska 1920 r., Warszawa 1937

„(...) Wydaje mi się dziś omal pewniakiem, że Wódz Naczelnny w szczerość pokojowych intencji Rosji nie wierzył i wobec tego faktycznego rozpoczęcia pertraktacji pokojowych nie pragnął. Chciał uzyskać dla Polski pokój trwał i sądził, że go może otrzymać tylko po odniesionym zbrojnym zwycięstwie. Dlatego też przygotowywał się do działań ofensywnych na wiosnę, ale nie chcąc ze względów politycznych — mam na myśli wzgórą na opinię Ententy — jeszcze przed rozpoczęciem swych działań uchodzić za zaporę w dojściu do pokoju świata i nie chcąc zdekonsipiować przedwcześnie swych wojskowych i politycznych zamiarów, zgadzał się *pozornie* (podkreślenie Kutrzepy — J.H.) na pertraktacje, ale stawał takie warunki — Borysów — na które Rosja zgodzić się nie chciała i nie mogła, o ile nie godziła się na pełne uwzględnienie prawdopodobnych postulatów polskich. (...)"

Przyjęcie warunków polskich oznaczałoby bowiem pozostawienie Piłsudskiemu pełnej swobody w prowadzeniu ofensywy na Ukrainie lub gdzie indziej, przy jednoczesnym zablokowaniu możliwości radzieckiego kontruderzenia w rejonie Borysowa. Był to zaś jeden z dwóch głównych kierunków na Białorusi, gdzie możliwe było przeprowadzenie takiego kontruderzenia, i gdzie znajdowały się znaczne siły radzieckie. W



Georgij Cziczerin, komisarz ludowy spraw zagranicznych RSFRR i ZSRR w latach 1918-1930

tych okolicznościach do rozpoczęcia rokowań pokojowych nie doszło.

Przytoczone uprzednio sformułowanie Kutrzepy, o braku wiary w radzieckie intencje pokojowe oraz o potrzebie ofensywnej walki zbrojnej, występują stosunkowo często w źródłach odzwierciedlających stan umysłów ówczesnych polityków i wojskowych z kręgu obozu belwederskiego, a jeszcze częściej w późniejszych interpretacjach — czy usprawiedliwieniach — wyprawy kijowskiej. Brakuje natomiast jakiegokolwiek konkretnego, rzecznego materiału fotograficznego, który by uzasadniał te tezy. Raporty informacyjne II Oddziału (wywiadowczego) Sztabu Generalnego z początku 1920 r. wyrażały, co prawda, przekonanie,



Oddział rozpoznawczy 1 suwalskiego pułku strzelców w rejonie Lidy

że jednostki Armii Czerwonej po rozbiciu armii „białych” zostaną przerzucone na front polski i mogą być użyte do działań zaczepnych. Do lutego 1920 r. brak jednak informacji o ruchach konkretnych jednostek, a potem rozpoczęły się one w okolicznościach, które zostały już omówione.

Co więcej, istnieją wyraźne świadectwa, że radzieckie kierownictwo nie nastawiało się na militarną konfrontację z Polską po pokonaniu kontrewolucji wewnętrznej. Chodzi tu o kwestię, którą w cytowanym telegramie Lenina z 27 lutego 1920 r. sygnalizuje sformułowanie: „Obawiam się, że pospieszliśmy się nieco z armiami pracy”. Bowiem, wbrew oczekiwaniom polskiego dowództwa, wojska Armii Czerwonej, które zakończyły operację na różnych frontach, nie były początkowo przerzucane na zachód. Przekształcano je w tzw. armie pracy, częściowo rozbrojone, pozbawione cięższego sprzętu, sztabów i służb. Ich zdaniem było odtworzenie zniszczonych linii komunikacyjnych, zapewnienie opału, wydobycia surowców energetycznych oraz wykonywanie innych zadań gospodarczych. Właśnie w styczniu i lutym 1920 r. zapadły decyzje o przekształceniu w armie pracy dwóch armii Frontu Wschodniego na Uralu i Syberii jednej armii Frontu Turkiestańskiego, jednej Frontu Kaukaskiego oraz armii zapasowej republiki. Co więcej, rozpoczęto tworzenie takiej armii z wojsk Frontu Południowo-Zachodniego, a był to front, którego prawe skrzydło osłaniało właśnie Ukrainę na kierunku ofensywy kijowskiej. Jeszcze na początku marca 1920 r. jedna z dywizji tego

frontu została skierowana do odbudowy kopalń Zagłębia Donieckiego. W armię pracy przekształcono także większość wojsk 7 armii Frontu Zachodniego, (zajmującego cały północny odcinek frontu z Polską), które stacjonowały w rejonie Piotrogrodu i w pobliżu granicy z Estonią. Dopiero w obliczu polskiego ataku większość wymienionych tu sił została ponownie przeformowana i skierowana na front.

Charakterystyczny przebieg miał IX Zjazd RKP/b od 29 marca do 5 kwietnia 1920 r. Był on prawie w całości poświęcony problemom gospodarczym. Co więcej, ten właśnie zjazd — wobec perspektywy zakończenia wojny domowej, uchwalił, że Armia Czerwona zostanie zreorganizowana według zasad milicyjno-terytorialnych, tzn. że jednostki wojskowe składają się będą z osób zamieszkujących określony obszar, powoływanych w celu przeszkolenia na krótkoterminowe ćwiczenia. Atak Polski zahamował wprowadzanie tej reformy. Została ona stopniowo urzeczywistniona w latach 1921–1924, przy czym jednocześnie zredukowano liczebność radzieckich sił zbrojnych o blisko 90% (z 5,5 mln w 1921 r. do 560 tys. żołnierzy).

Na IX Zjeździe o wojnie z Polską mówiono, jako o wydarzeniu, którego nie da się wykluczyć, ale którego chyba będzie można uniknąć. W dwa dni po zakończeniu obrad, z Polski nadeszła jednak nota, z której wynikało, że „problem Borysowa” prawdopodobnie stanie na przeszkodzie rokowaniom pokojowym. Nota ta zawierała m.in. zdanie: „Rząd polski oczekuje odpowiedzi ostatecz-

nej, dalszą wymianę not co do rodzaju i miejsca spotkania uważa za bezcelową”. Następnego dnia Naczelnego Dowódcę Sił Zbrojnych RSFRR Siergiej Kamieniew wydał dyrektywę, która odzwierciedla stan radzieckich przygotowań militarnych.

Dyrektyna Naczelnego Dowództwa dla dowództw Frontów Zachodniego i Południowo-Zachodniego z 8 kwietnia 1920 r.⁶

„Ostatnia odpowiedź Polski daje wszelkie podstawy do oczekiwania w najbliższych dniach decydujących, ofensywnych działań Polaków. Konieczne jest, abyśmy byli całkowicie przygotowani do odparcia tej ofensywy. Oddziały powinny być odwołane od prac gospodarczych i znajdować się w pełnej gotowości bojowej do natychmiastowego kontrmanewru. Podjęuję działania na rzecz jak najszybszego transportu sił, które są do was przerzucone. Z waszej strony należy zastosować środki, aby uzupełnienia jak najszybciej przekazano jednostkom.”

Jeśli Polacy rzeczywiście przystąpią do decydujących działań, front powinien zadać im szybkie i energiczne kontruderzenie, obo-

wiązkowo siłami skoncentrowanymi, nie wprowadzając do walki poszczególnych jednostek, i nie licząc się z zakazaniami przekraczania jakichkolwiek linii. Ugrupowanie sił uderzeniowych powinno w takim wypadku zostać utworzone szybko i stanowczo, zgodnie z przyjętą decyzją, tak aby jego cios był naprawdę potężny i rozstrzygający. Jeśli w najbliższych dniach decydujące działania ofensywne ze strony Polaków nie nastąpią, front powinien przeprowadzać koncentrację i przygotowanie do przewidywanych przez nas operacji, których termin gotowości zameldujcie.

Na arenie międzynarodowej na początku 1920 roku nastąpiły zmiany korzystne dla Rosji Radzieckiej. Większość ówczesnych państw zaczęła modyfikować swój stosunek do rządu Lenina. Było już bowiem rzeczą oczywistą, że bolszewicy uzyskali zdobywaną przewagę i wojna domowa dobiega kresu. Załamły się plany interwencji zewnętrznej. Coraz szerzej rozpowszechniony w Europie był pogląd, że Rosja Radziecka zajmie się odbudową ze zniszczeń i konsolidacją spustoszonego kraju. Nastąpił zwrot w polityce rządu brytyjskiego i pod jego presją 16 stycznia 1920 r. Rada Najwyższa wielkich mocarstw powzięła uchwałę o zniesieniu blokady ekonomicznej Rosji Radzieckiej.

Zabiegi Polski o pozyskanie współpracy innych państw napotkały w tych warunkach na trudności. Estonia, Łotwa, Finlandia — nie mówiąc o Litwie — uchyliły się od ofensywnej współpracy wojskowej przeciw RSFRR i właśnie w pierwszych miesiącach 1920 r. rozpoczęły rokowania z rządem radzieckim. Traktat pokojowy z Estonią podpisano już 2 lutego 1920 r., a pozostałe w ciągu kolejnych kilku miesięcy. Okazały się one równie trwałe, jak traktat rosyjski z Polską, zawarty po krwawej wojnie, to znaczy funkcjonowały około 20 lat, do momentu gruntownej zmiany układu sił w Europie Wschodniej.

Jedynym bezpośrednim sojusznikiem wojsk polskich okazał się w 1920 roku Petlura, który nie miał już wiele do stracenia. Oplaciwszy to zrzeczeniem się pretensji do Galicji Wschodniej, zawarł w kwietniu 1920 r. sojusz i konwencję wojskową z przedstawicielami Piłsudskiego. Siły Petlury — dwie szkieletove dywizje — nie miały jednak większego znaczenia. Potrzebny był on natomiast dla stworzenia na Ukrainie aparatu władzy i armii, która mogła odegrać ważną rolę w przyszłości. Teoretycznie możliwe

było współdziałanie Polski z Wranglem, który utrzymywał się na Krymie, ale obie strony — na te granice — były do siebie ustosunkowane niechętnie.

Największe dla Polski znaczenie miało poparcie Francji, która nadal kontynuowała politykę interwencji w Rosji. Francja i inne państwa Ententy dostarczały — nie za darmo, był to kredyt — prawie całe uzbrojenie i umundurowanie dla Wojska Polskiego. Przy tym wszystkim sama ofensywa kijowska, choć przygotowana przy pewnej współpracy francuskich doradców wojskowych w Polsce, została niechętnie przyjęta w Paryżu. Jej szanse militarne oceniano bardzo krytycznie, ale przede wszystkim oburzenie rządu Francji wywołały polityczne cele działań Piłsudskiego. Parcie Polski na wschód było bowiem nie do zaakceptowania dla ośrodków rosyjskiej kontrrewolucji, z którą Francja czuła się związana w pierwszym rzędzie.

Osamotnienie polityczne Polski w wypadku ataku na Rosję Radziecką oznaczało, że bezpośrednio zmierzą się potencjały militarne obu państw. Nie ulegało wątpliwości, że Armia Czerwona ma przewagę, ale wywiad polski nie zdawał sobie sprawy, jak wielka była ona w rzeczywistości. Tym samym błędnie informował Naczelnego Dowództwo.

Wojsko Polskie liczyło w kwietniu 1920 r. blisko 700 tysięcy żołnierzy. Armia Czerwona według II Oddziału miała w tym czasie około 1,2 mln żołnierzy. W rzeczywistości liczyła ponad 3 mln. Sprawność funkcjonowania obu niedawno stworzonych aparatów wojskowych była stosunkowo niewielka. Dlatego też bezpośrednio w jednostkach bojowych WP było w tym czasie tylko 148,5 tys. oficerów i szeregowców. Rzeczywistą liczebność Armii Czerwonej, co było mniej więcej odpowiednikiem liczebności jednostek bojowych WP, wywiad polski oceniał na 350 tys. I ta liczba była zaniżona, ale dokładnych danych radzieckich nie udało się odnaleźć. Najwięcej błędów popełnił II Oddział przy ocenie przemysłu zbrojeniowego Rosji. Uważano go za całkowicie zdewastowany. Tymczasem zestawienie dostępnych dziś danych wskazuje, że przemysł ten produkował przeciętnie 3–4 razy więcej broni, niż to zakładano w Warszawie. Karabinów i karabinów maszynowych wytwarzano nawet 12 razy więcej, a jesienią 1920 r. — 20 razy więcej (36–57 tys. sztuk, a nie 3 tys. miesięcznie).

Polska przemysłu zbrojeniowego prawie nie miała i była całkowicie zależna od niepewnego — jak się okazało — importu. W momencie rozpoczęcia walk posiadane zapasy mogły wystarczyć na trzy miesiące.

25 kwietnia 1920 r. wojska polskie na Ukrainie przeszły do ofensywy. Uczyniły to na mocy zwykłego rozkazu operacyjnego

Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego, bez aprobaty rządu i wiedzy Sejmu Ustawodawczego. Większość ministrów nie została o tym zaraz po informowana, a prawie wszystkie partie polityczne — od PPS na lewicy po endecję na prawicy — były negatywnie nastawione do tej operacji. Okazało się, że jest możliwe podjęcie w tym trybie decyzji politycznej o fundamentalnym znaczeniu, która postawiła pod znakiem zapytania los całego państwa.

c.d.n.

1) Przedrukowano w języku rosyjskim w: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. II, Warszawa 1961.

2) Źródło, jak przy poprzednim dokumentem.

3) Oryginał w Archiwum Akt Nowych w Warszawie

4) W.I. Lenin, *Połnoje sobranije sozinieii*, t. 51, Moskwa

5) W. Lenin, *Dzieła*, t. 20, Warszawa 1957.

6) *Diriektivi Glavnogo Komandowanija Krasnoj Armii (1917–1920)*, „Sbornik dokumentow”, Moskwa 1969.

Stanisław Patek, min. spraw zagranicznych od grudnia 1919 do czerwca 1920 r.



Kronika

Gloria Płowiecka (650-lecie bitwy pod Płowcami)

Płowce, wieś kujawska pod Radziejowem, znana jest w historii polskiej z pierwszego zwycięstwa rycerstwa piastowskiego w walce z Zakonem Krzyżackim.

Na kujawskich polach pod Płowcami 27 września 1331 roku rycerstwo polskie dowódzone osobiście przez Władysława Łokietka zaatakowało powracających z łupami do Prus z wielkopolskiej wyprawy Krzyżaków. Najpierw rozgromiono ciężką jazdę krzyżacką, postępującą w tylnej straży. W tym czasie siły Zakonu Krzyżackiego były rozzielone i koncentrowały się do zdobycia pobliskiego Brześcia Kujawskiego. Silami głównymi dowodził komtur Otto von Lutterberg. Jeden z trzech oddziałów został zniszczony, gdy nadciągnęły posilki z sił głównych na wiadomość o rozpoczęciu bitwy. Walki trwały od wczesnego poranka do późnego wieczora. Krzyżacy ponieśli bardzo poważne straty i musieli wycofać się z pola walki do Torunia.

Bitwa pod Płowcami przeszła do historii, jako pierwszy sukces Polski w walce z Zakonem Krzyżackim. Jej przebieg i wysokość poniesionych strat krzyżackich upewniły rycerstwo polskie o możliwościach nie tylko prowadzenia walki, ale i pokonania Zakonu Krzyżackiego.

O tym zwycięstwie żyje tradycja, a nawet legendy wśród ludności Płowiec i okolicy. Jeszcze do dziś przy pracach rolnych znajduje się część uzbrojenia i innych pamiątek z tej bitwy. Z okazji 600-letniej rocznicy bitwy przypadającej w 1931 r. z inicjatywy ks. Stanisława Gruchalskiego (1872–1936), profesora filozofii Seminarium Diecezjalnego usypano pod Płowcami kopiec zwycięstwa. Również z tej okazji Zdzisław Arentowicz, księgarz z Włocławka wydał utwór sceniczny pt. *Płowce*. Kopiec w okresie okupacji hitlerowskiej został całkowicie zburzony i plac po nim zniwelowany. Hitlerowcy zarządzili by ziemię z kopca ręcznie przemieścić do pobliskiej miejscowości Osiećcian, gdzie rozsypano ją na rynku. Przy tej niesłychanie uciążliwej pracy okupanci znęcali się specjalnie nad ludnością żydowską.

Staraniem Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Bydgoszczy kopiec pod Płowcami został odbudowany w 1961 r., a podczas uroczysto-

ści obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego na jego szczycie został odsłonięty pomnik kamienny według projektu prof. Stefana Narębskiego z Torunia.

Przy drodze Płowce — Witowo zachował się cmentarz, na którym pochowano znaczniejszych rycerzy, poległych w bitwie 1331. Z okazji obchodów Tysiąclecia zbudowano również we wsi Płowce Szkołę Tysiąclecia z Izbą Pamięci Narodowej. Na Kujawach wytyczono także Szlak Łokietka, którego trasa liczy 22 km i przebiega również przez Płowce obok kopca — symbolu zwycięstwa.

W dniach 26–27 września 1981 r. w Płowcach i pobliskim Radziejowie uroczyste obchody 650-lecie bitwy płowieckiej.

Na uroczystości te przybyły liczne delegacje z różnych stron kraju. U stóp pamiątkowego kopca odbył się apel poległych z udziałem oddziałów Wojska Polskiego. Odbyła się także msza polowa i szereg imprez kulturalnych. Gospodarzem uroczystości i bogatego programu był Komitet Społeczny Obchodu, powołany przez władze radziejowskiej gminy.

Józef Podgóreczny



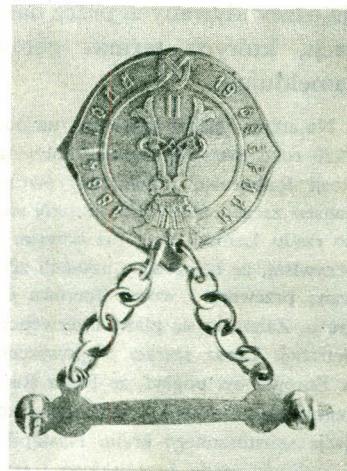
Odpowiedzi Redakcji

sołeckimi w zaborze rosyjskim używano także odznak wójtów i ławników, zawieszanych na łańcuchu na szyi lub przypinanych do odzieży. Przed 1864 r. obowiązywały inne rodzaje odznak władz wiejskich (sołtysi używali blach z nazwą ich urzędu i z godłem Królestwa Polskiego).

W zaborach pruskim i austriackim używane były inne typy odznak władz wiejskich — z godłami Prus i Cesarstwa.

Informacje na temat tych odznak znaleźć można w pracy W. Maisla, *Archeologia prawna Polski*, Warszawa-Poznań 1982, s. 241 i ilustr. 104–107.

skk



Trzy pytania

Odpowiada:

Prof. Jerzy Myśliński (ur. 1934 r.) historyk z Instytutu Badań Literackich PAN, autor opracowań z dziedziny historii prasy, m.in. „*Studio*

— *Od ukazania się pierwszego polskiego czasopisma minęło już ponad 300 lat. Jakie czynniki decydowały o społecznej roli prasy i ewolucji jej znaczenia?*

— O roli prasy decydował przede wszystkim zasięg jej oddziaływanego. Oddziaływanie można zmniejszyć ilością tytułów i wysokością nakładów. Recepja czasopism zależała od poziomu cywilizacyjnego społeczeństwa, m.in. stanu oświaty, infrastruktury technicznej, komunikacji, a także stopy życiowej. Mimo kilku okresów stagnacji obserwujemy w tych dziedzinach systematyczny postęp. Historia prasy to także walka z krępującymi ją więzami, takimi jak cenzura, jak sztuczne ograniczanie jej dostępności. O znaczeniu czasopism decydował więc również czynnik polityczny. Często jednak przeceniało — i chyba nadal się przeceniało — rolę tego czynnika. Na początku XX w. w Galicji i w zaborze rosyjskim pewna liberalizacja prawa i praktyki stworzyła prawie nowe możliwości. Po krótkotrwałym „boomie” okazało się jednak, że bariery ekonomiczne, społeczne i techniczne mają większe znaczenie niż bariery jurydyczno-polityczne. Nie znaczy to oczywiście, iż należy je bagatelizować. Ważnym wątkiem dziejów prasy polskiej jest czasopiśmiennictwo konspiracyjne — oręż stosowany m.in. w powstaniu styczniowym, w okresie pierwszej wojny światowej, w ruchu robotniczym. Liczba tytułów w latach okupacji hitlerowskiej osiągnęła wskaźniki imponujące.

nad polską prasą społeczno-polityczną w Zachodniej Galicji” i „Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów”, współautor syntezy dziejów prasy polskiej.

Ostrzegałbym jednak przed przekenianiem roli tych pism ze względu na wąskie, często pośrednie możliwości oddziaływania. „Bibuła” docierała przecież do niewielkiego, w pewnym sensie wyselekcjonowanego kręgu odbiorców.

— *Współcześnie istnieją wyspecjalizowane placówki naukowe zajmujące się sondażem opinii publicznej. Czy prasa może być użytecznym instrumentem do badania nastrojów społecznych w przeszłości?*

— W miarę rozwoju prasy rozszerzał się także kraj jej czytelników z czasem obejmując przedstawicieli wszystkich warstw i grup społecznych. Rósł zatem wpływ czasopism na funkcjonujące postawy i poglądy, a te z kolei znalazły swój wyraz na szpaltach. Specyficzne to jednak świadectwo. Pamiętać należy o motywacjach politycznych (często również finansowych) działań poszczególnych redakcji i ich mecenasów. Spójrzmy np. na kampanię przeciwko elekcji Gabriela Narutowicza. Atmosferę eksycytacji tworzyły artykuły z pierwszych stron endekich dzienników. Według nich dezaprobatą dla rezultatu wyborów była wśród ludności polskiej powszechna. Wiele periodyków formułowało jednak sądy wprost przeciwnie. Tak więc część prawdy o ówczesnych postawach politycznych społeczeństwa zawierały teksty dziennikarzy endekich, w pewnym stopniu także — ich przeciwników. Nie można zatem traktować jednego odcamu prasy jako świadectwa nastrojów ogólnych.

— *Prasa ma zatem bogatą przeszłość. Czy Pana zdaniem ma również przed sobą przyszłość?*

— W związku z rozwojem radia i telewizji wrózono niegdyś książce kres jej kulturowego znaczenia. Teraźniejszość nie potwierdziła tych przewidywań. Przyszłość prasy zależy moim zdaniem od kardynalnych zasad polityki kulturalnej. Jeżeli kultura słowa drukowanego zajmie w nich eksponowane miejsce — należy spodziewać się, iż prasa ma przyszłość. Jest pewną prawidłowością, że gdy pojawią się nowe środki przekazu informacji, początkowo wypierają stare media, później zaś mamy do czynienia z ich komplementarnością, ze swoistą współpracą. W warunkach polskich oddziaływanie radia, a potem tv pobudzało zainteresowanie prasą. Trzeba pamiętać też o dotychczasowych formach edukacji funkcjonujących w Europie. Kształtują one nawyk posługiwanego się słowem drukowanym, i społeczną wiarygodność drukowanej informacji. Przyszłość prasy determinować będzie także jej wysoki, niedostępny innym medium stopień specjalizacji oraz — rzecz szalenie ważna — łatwość użytkowania.

Rozmawiali: **Rafał Habielski**
Marek Tobera



IMPRESJE

MITY I WYOBRAŻENIA

Wsprawie wniosku posłów Klubu Ukraińskiego dotyczącego tzw. pacyfikacji w Małopolsce Wschodniej na 7 posiedzeniu Sejmu RP w dniu 26 stycznia 1931 roku głos zabrał poseł Polskiej Partii Socjalistycznej Stanisław Dubois. Zwracając się w stronę ław Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem powiedział między innymi: „Zdaje mi się, proszę Panów, że najboleśniejsze, najbardziej uderzające może są dwa drobne fakty w chwili obecnej, kiedy dziś te rzeczy bezpośrednio przeżywam. Jeden fakt, który mnie tak boleśnie dotknął, to było wtedy, kiedy mówił p. poseł przedstawiciel Klubu Ukraińskiego. Nie wtedy nawet, gdy mówił o tych strasznych faktach torturowania, katowania, ale to, co mnie tak głęboko przejęło to był ten moment, kiedy mówią o zrywaniu portretów Szewczenki. Fakt ten może jest drobny...”

(Wrzawa. Głosy: A zrywanie portretów Prezydenta i godel państwowych? Przerywania i różne okrzyki).

Marszałek Sejmu: Proszę Panów o spokój

P. Dubois: ... ale jest to fakt, który dla nas, którzy czciliśmy i czcimy naszych wielkich poetów, jest czemś strasznie bolesnym i upokarzającym, dla nas, jako Polaków.

Drugim bolesnym faktem jest to, że jednak mimo wszystko, mimo mego Brześcia, ja myślałem, że wśród Was, gdy się będzie mówić o tych bolesnych dla nas i

Ukraińców sprawach, to znajdziesz u Was pewną powagę w odniesieniu do tych zagadnień. Tymczasem spotkaliśmy się u Panów tylko z jakimś wesołym szubiegnicznym humorem i cynizmem. Kiedy się śmieliście z tego, jak kijami ludzi zmuszano, aby się za konie modlili i kiedy śmieliście się i mówiliście do Ukraińców: „Mało was jeszczę” lub „Teraz już nie będziecie podpalać” — to doszło do wniosku, że w sumieniach Panów honoru i jakiegoś poczucia godności Państwa szukać nie należy”. Dubois mówi dalej: „Jeżeli Szanowni Panowie mówią o swobodzie w Małopolsce Wschodniej (Wrzawa) jaka tam rzekomo panuje, jeśli mówicie zresztą o całej Polsce, to ta swoboda jest tak „dobrowolna”, jak dobrowolne było rozwiązywanie się organizacji ukraińskich pod grozą terroru. Swoboda Polski da się dziś scharakteryzować w jednym krótkim słowie „Brześć”.

W końcowym fragmencie wystąpienia poseł PPS powiedział: „Gwałt, terror i zastraszanie działać może na krótko i nie zawsze bywa skuteczne. Można, przyznam się Panom, zmusić obywatela, żeby stanął na baczność nawet przed butelką Madery (Głos na ławach BB: Żebyś Pan czasem znów nie stanął na baczność). Można coś nie coś dzięki takiej polityce skorzystać przy wyborach, ale wielkich problemów socjologicznych, wielkich problemów politycznych, wielkich problemów nacjonalni-

stycznych, problemów gospodarczych Panowie rozwiązać tym terrorem i gwałtem nie zdołacie i nie rozwiążecie. Dlatego stoicie, jak dzieci, bezradni przed kryzysem gospodarczym i przed kwestią bezrobocia i nie możecie sobie dać rady, żeby zaspokoić nadzieję szerokich mas, nie umiecie, nie potraficie pod rządami dyktatorskimi załatwiać konfliktów narodościowych, które tylko w demokratycznym państwie rozwiązane być mogą”.

Stenogramy z posiedzeń Sejmu RP są niezmiernie interesującym źródłem do studiowania dziejów Drugiej Rzeczypospolitej. Chyba trochę niedocenionym, co może dziwić, gdyż są łatwo dostępne, prawie każda większa biblioteka nimi dysponuje. A lektura przemówień poselskich jest nader pouczająca. UKAZUJE SIĘ OTO BARWNY ŚWIAT POLITYKI, ZRÓŻNICOWANYCH INTERESÓW, ODMIENNICH SPOSOBÓW MYŚLENIA I ARGUMENTOWANIA. Postacie historyczne nabierają rumieńców, stają się bardziej realne, kontrowersje wydają się mniej podręcznikowe, a polemiki bardziej autentyczne. Wiele przemówień, zwischenrufów, replik czyta się jak najlepiej napisaną przygodową powieść, a sprawozdania z niektórych posiedzeń Sejmu, tych bezmała historycznych (na przykład po śmierci Prezydenta Narutowicza czy po wyborach brzeskich) powinny być właściwie zalecane jako lektura obowiązkowa dla każdego polskiego inteligenta. Mo-

że pozwoliłyby ona zweryfikować wiele krążących mitów i wyobrażeń, przybliżyłyby współczesnej świadomości historyczny wizerunek Drugiej Rzeczypospolitej. Chociażby ten, w którym byłoby miejsce na stwierdzenie, że rządy pomajowe wcale nie cieszyły się powszechnym poparciem społeczeństwa i że przeciw nim przez cały czas, przez lat kilkanaście, występowała opozycja polityczna. Jednym ze świadectw tej walki jest właśnie dramatyczne przemówienie Stanisława Dubois, więźnia Brześcia.

Przytoczony fragment wystąpienia poselskiego może być poddany rozwiniętej analizie, zapewne wiele wniosków może się przy jego lekturze nasunąć. Zwróciłbym jednak uwagę tylko na jedną kwestię. Fakt, że poseł opozycji bardzo ostro atakuje w Sejmie rząd zaświadcza tezę o głębokich konfliktach politycznych tamtego czasu, o zasadniczym negowaniu polityki sanacji. Ale zaświadcza też tezę, że reżimowi pomajowemu — mimo stosowanych i wielokrotnie już opisywanych środków przymusu daleko było jeszcze (na szcze-

ście) do znanych w ówczesnym świecie totalitarnych sposobów sprawowania władzy. Poseł opozycji przemawiał w końcu w parlamencie, mówił otwarcie co myśli i co mu się nie podoba. Było to — jak widać — możliwe.

Sądy historyka muszą być wyważone, nie mogą przybierać postaci bytów idealnych. Kiedyś nie było więc tak dobrze, jak chcą jedni, ani tak źle, jak chcą inni.

Wiesław Władyka

KRZYŻÓWKI



Poziomo: 3) nazwa okresu zamętu i zamieszek w państwie moskiewskim (1605–13), zakończonego wyborem na tron Michała Romanowa. 5) miejsce zawarcia pokoju kończącego wojny Polski ze Szwecją (1660). 7) odkryta 12 X 1492 r. 10) dyplomata polski (1501–63), mecenas nauki, kanclerz wielki koronny (od 1552 r.); poseł do Turcji i do cesarza Karola V. 13) przełożeni klasztorów męskich w niektórych starych zakonach. 14) dowódca floty Aleksandra Wielkiego; przewioźł wojska królewskie powracające z wyprawy do Indii morzem — od ujścia Indusu do ujścia Eufratu. 15) władca Egiptu, który wzniósł w Gizie największą ze znanych piramid. 17) grupa spiskowców, która rozpoczęła powstanie listopadowe. 19) tytułowa postać (mitologiczna) poematu Gałczyńskiego. 21) polityk i ekonomista (1871–1954), minister spraw wewnętrz-

nych w rządach Rady Regencyjnej; od 1923 r. przywódca Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego. 22) włoski ród kupiecki, bankierski i od XVI w. książęcy; od 1434 r. właścicy Florencji, od 1530 r. — Toskanii (niespolszczona pisownia). 23) ruiny starożytnego miasta robotników i urzędników budujących piramidego faraona Senusreta II (koło oazy Fajum w półn. Egipcie). 26) miasto, koło którego zawarty został traktat między Chinami a Angią po I Wojnie Opiumowej (1842). 27) krajczy i podczaszy litewski (?–1592), propagator ideologii braci polskich; opiekun zborów ariańskich na Litwie i Podlasiu. 28) legendarna księżniczka krawowska. 29) stare miasto w Chorwacji nad Adriatykiem (ruiny budowli rzymskich.).

Pionowo: 1) bicz z krótką rękojeścią i długim, splecionym rzeniem zakończonym tzw. trzaskawką, używany dawniej na psy myśliwskie. 2) posiłki, np. wojskowe; wsparcie. 4) amerykański generał i polityk (1880–1959), współtwórca planu pomocy USA dla krajów Europy Zach., laureat pokojowej Nagrody Nobla (1953). 6) pisarz rosyjski (1899–1939), ekspresjonista, autor dramatów i powieści poświęconych rewolucji i wojnie domowej (*Rosja we krwi skapana*). 8) admirał i polityk brytyjski (1900–79), naczelný dowódca sił aliantów w Azji Płd.-Wsch. (1943–46), wicekról Indii (1947); zginął w wyniku zapachu ekstremistów irlandzkich. 9) część Nowej Huty (do 1973 r. odrębna wieś), w której znajduje się klasycystyczny pałac Wodzińskich z XIX w., powstałý z przebudowy dawnego pałacu barokowego. 11) żołnierze przerzucani do kraju drogą lotniczą z Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej do dyspozycji ZWZ i AK. 12) Lipcowa — uchwalona 22 VII 1952 r. 16) historyk ruchów społecznych i archiwista (1905–41), w latach trzydziestych, kierownik koła historyków-marksistów w Warszawie. 18) miasto w woj. bydgoskim, jedno z najstarszych na Pałukach, 20) apel do społeczeństwa, proklamacja, manifest. 22) imię królowej polskiej, żony Stefana Batorego. 25) rozporządzenie carskie.

Rozwiążanie krzyżówki z nr 1/85

Poziomo: Kmicic, karoca, Keita, major, Aleksandria, Epaminondas, Wileńska, gmerk, Rouen, Danaidy, Nowe, saga.

Pionowo: makiawelizm, Chimera, Czapski, komando, Rajgród, Carcassonne, Mińsk, nazista, Nazor, gmin, Rude, Odys, Newa.

MÓWIĄ WIEKI

NR 2 (323) • Rok XXVIII
LUTY 1985

Spis treści

● Operacja wojsk radzieckich 1944 roku (cz. I) — Tadeusz Krzątek	1
● Niedoszłe korony Wielkiego księcia Witolda (Cz. II) — Włodzimierz Jarmolik	6
● Petroniusz arbiter elegantiae — Jerzy R. Kaczyński	11
● Kronika	15
● Dylematy patriotyzmu — Tadeusz Kizwalter .	16
● Faszyzm w Polsce — Jerzy Halbersztadt . . .	19
● Wojna polsko-radziecka 1919–1920 w świetle dokumentów i relacji (cz. II) — wybór i komentarz Jerzy Halbersztadt.	25
● Kronika	32
● Trzy pytania — Rafał Habielski, Marek Tobera .	33
● Mity i wyobrażenia — Wiesław Władyka . . .	34
● Krzyżówka	35
● Krzysztof Dunin-Wąsowicz, <i>Warszawa w latach 1934–1945 „Dzieje Warszawy”</i> pod red. S. Kieniewicza (rec. Leon Ziaja)	36
● Znaczki mówią o historii — Eligiusz Ristau . .	37
● Nowości wydawnicze — oprac. Michał Czajka	38
● <i>Listy do Redakcji</i>	39

NA OKŁADCE

Lidzbark, zamek biskupi. Na miejscu dzisiejszego zamku istniał zapewne gród wznieziony około r. 1239 przez Krzyżaków, przekazany w r. 1251 biskupom warmińskim. Gród ten, zniszczony w r. 1261 przez Prusów, został odbudowany na siedzibę biskupią. Zamek murowany budowano z przerwami w latach 1350 — około 1401. W czasie wojny trzynastoletniej był kilkakrotnie obiegany, a po pokoju toruńskim w 1466 r. wraz z całą Warmią został przyłączony do Polski. W XVI–XVIII wieku zamek lidzbarski był nie tylko siedzibą polskich biskupów (rezydował tu m.in. biskup — poeta Ignacy Krasicki), ale również ważnym ośrodkiem kultury i sztuki, promieniującym na całą Warmię. Nasze okładki przedstawiają ogólny widok zamku, fragmenty dwóch wnętrz (w tym salę Wielkiego Refektarza) oraz otoczony piętrowymi krużgankami dziedziniec wewnętrzny.

MÓWIĄ WIEKI MAGAZYN HISTORYCZNY

MINISTERSTWA OSPIĘTY I WYCHOWANIA

WYDAWANY PRZEZ
INSTYTUT WYDAWNICZY „NASZA KSIĘGARNIA”

PRZY WSPÓŁUDZIALE
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

SKŁAD REDAKCJI

Eugeniusz Duraczyński (red. nacz.), Stefan Krzysztof Kuczyński, Ewa Niedziałkowska (sekretarz redakcji), Ewa Wipszycka, (z-ca red. nacz.), Wiesław Władyka, Leon Ziaja.

ADRES REDAKCJI

00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 4, tel. 26-24-31 w. 84
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych zmian w treści artykułów.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy:
— instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych Oddziałach;
— instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;

2. Dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów:
— osoby fizyczne zamieszkujące wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli;
— osoby fizyczne zamieszkujące w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacając prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonuje używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”;

3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki zagranicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50%, za zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Termin przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:
— do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny,
— do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Cena prenumeraty: kwartalnie — 75,—, półrocznie — 150,—, rocznie — 300,—.

Nakład 45 000 + 150 egz. Ark. druk. 5. Papier druk. sat. kl. III, 80 g, 61 cm. Indeks 36559.

PÓZNAŃSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE IM. M. KASPRZAKA. ZAM. NR 7066/84 — N-52



Lidzbark Warmiński — zamek. Fragment wnętrz.

Cena zł 25.-

